

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr

Sobota, 24 i niedziela, 25 września 1955 roku

Rok IV, Nr 228 (929)

- O pełne wykonanie zadań bieżącego roku
- O najpomyślniejszy start do 5-latki

Cennymi zobowiązaniami odpowiadają robotnicze załogi na apel CRZZ

WARSZAWA. Ukazanie się w prasie apelu Centralnej Rady Związków Zawodowych, wzywającego do podejmowania zobowiązań o przedterminową realizację zadań ostatniego roku Planu 6-letniego i przygotowania zakładów do nowych zadań, związanych ze zbliżającym się Planem 5-letnim, znalazły natychmiastowy odzew wśród robotników zakładów pracy Stalinogrodu, Warszawy, Łodzi i innych miast. Od dawna omawiane wśród załóg sposoby, zmierzające do usprawnienia pracy, poprawienia jakości produkcji i obniżenia kosztów własnych, ujęte zostały w formę konkretnych zobowiązań na masówkach, jakie odbyły się w dniu opublikowania apelu.

STALINOGRÓD. W dniu 22 bm. na apel CRZZ załogi kopalni: „Gen. Zawadzki” i „Ludwik” — pierwsze w przemyśle węglowym podjęły zobowiązania produkcyjne, mające na celu przedterminowe wykonanie planu IV kwartału br. i zadań całego ostatniego roku Planu 6-letniego. Obydwie kopalnie wezwały do podejmowania zobowiązań załogi wszystkich kopalni przemysłu węglowego.

WARSZAWA. Aktyw zakładowy im. Dymitrowa w Warszawie po gospodarsku podszedł do sprawy współzawodnictwa. Nie tylko podjęto nowe zobowiązania, ale również krytycznie oceniono przebieg wykonania dawnych, które pozostały tylko na papierze. Nowe zobowiązania dotyczą też nadrobienia zaległości po-

wstałych w ciągu realizacji tegorocznych zadań zakładów, aby tym samym bez „długów” przystąpić do Planu 5-letniego.

Na wezwanie Warszawy Wscho dnia, szybko rozeszła się wśród kolejarzy wieść o apelu CRZZ. Wracając z tur-

nusów drużyny parowozowej odbywały krótkie narady, podejmując na nich zobowiązania. „Do końca bieżącego roku zaoszczędzimy 100 ton węgla” — tak brzmi zobowiązanie młodzieżowej drużyny parowozu TY-2-1112. Kierownik tej drużyny, starszy maszynista Zygmunt Drabkowski, wraz z załogą swego parowozu przeanalizował dokładnie sposoby zwiększenia oszczędności węgla. „Mogliśmy zaoszczędzić znacznie więcej paliwa — mówi on — gdyby np. w Kutnie zaopatrywano nasz parowóz w niższe gatunki węgla, a nie jak dotychczas, w węgiel najwyższej jakości”. 200 ton węgla zobowiązał się zaoszczędzić maszynista Jan Dajbor, odznaczony z okazji tegorocznego Dnia Kolejarza orderem „Sztandar Pracy” II klasy.

Apel CRZZ wywołał również duże zainteresowanie i szeroką dyskusję wśród robotników i innych zakładów pracy, a m. in. wśród załogi FSO, Zakładów Mechanicznych „Ursus”, zakładów linarskich w Zyrardowie, robotni-

ków ZBM-2, którzy w najbliższych dniach mają zamiar podjąć konkretne zobowiązania.

Naród polski cześci pamięć swego wielkiego poety Adama Mickiewicza

WARSZAWA. 22 bm. odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem ministra kultury i sztuki — Włodzimierza Sokorskiego posiedzenie rozszerzonej egzekutywy Komitetu Obchodu Roku Mickiewiczowskiego. Posiedzenie poświęcono było omówieniu dotychczasowego przebiegu Roku Mickiewiczowskiego w kraju oraz najbliższym zamierzeniom.

W całym kraju, go szczególnie podkreślono podczas posiedzenia egzekutywy, rozwinęta została szeroka akcja związana z obchodami Roku Mickiewiczowskiego. Przytoczono szereg cyfr ilustrujących wielki wysiłek w tej dziedzinie terenowego aktywu kulturalnego.

Z okazji Roku Mickiewiczowskiego ukazało się szereg wznowień utworów poety, prac naukowych oraz monografię związanych z jego życiem i twórczością. Na szczególnie podkreślenie zasług wydanie pierwszych 9 tomów 16-tomowego jubileuszowego wydania dzieł Mickiewicza.

Omawiając szeroki charakter obchodów mickiewiczowskich w terenie, wskazywano jednocześnie na zbyt mały jeszcze udział w tych pracach

Uroczysta inauguracja Tygodnia Przyjaźni Czechosłowacko-Polskiej

PRAGA. Uroczysta akademii w teatrze im. Smetany w Pradze zainaugurowała 23 września Tydzień Przyjaźni Czechosłowacko-Polskiej. Na akademii zorganizowaną przez KC Frontu Narodowego Czechów i Słowaków oraz Czechosłowacki Komitet Obrony Pokoju, przybyła delegacja polska, przedstawiciele wszystkich partii i organizacji wchodzących w skład Frontu Narodowego, reprezentanci świata nauki, kultury i sztuki. Obecny był ambasador PRL w Pradze A. Cuber.

Referat o tradycji przyjaźni czechosłowacko-polskiej wygłosił minister szkolnictwa F. Kahuda.

Akademia zakończyła się wielkim koncertem z udziałem artystów czechosłowackich i polskich.

Tydzień Przyjaźni Czechosłowacko-Polskiej został zainaugurowany uroczysto również w innych miastach Czechosłowacji.

Zespół Pieśni i Tańca Wojska Polskiego przybył do Pekinu

PEKIN. W czwartek 22 bm. przybył do Pekinu na dwumiesięczny występ gościnny w Chińskiej Republice Ludowej Zespół Pieśni i Tańca Wojska Polskiego.

Zespołowi polskiemu zgotowa-

wano owacyjnie powitanie. Na dworcu zgromadziło się przeszło 1300 osób.

250-osobowa grupa młodzieży wręczyła gościom polskim wiązanki kwiatów.



W dniu 22 bm. na zaproszenie Sejmu PRL i polskiej grupy Unii Międzyparlamentarnej przybyła do Polski 14-osobowa grupa parlamentarzystów japońskich z Masaru Nomidzo i Shikiro Hodzumi na czele. Na zdjęciu: powitanie parlamentarzystów japońskich na lotnisku Okęcie. (Fot. CAF — Z. Wdowiński)

N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow przyjęli delegację parlamentarzystów francuskich

MOSKWA. Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin i członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow przyjęli 22 września w Wielkim Pałacu Kremleskim członków francuskiej delegacji parlamentarnej, przebywającej w Związku Radzieckim na zaproszenie Rady Najwyższej ZSRR.

N. A. Bułganin serdecznie powitał gości. Następnie odbyła się przyjacielska, szczerza rozmowa, która trwała około trzech godzin.

X sesja ONZ Komisja Ogólna zakończyła omawianie porządku obrad

NOWY JORK. Wieczorem 22 bm. Komisja Ogólna zakończyła dyskusję nad porządkiem dziennym sesji, który przedstawi do zatwierdzenia Zgromadzeniu Ogólnemu.

M. in. omawiana była sprawa postawienia na porządku dziennym sesji Zgromadzenia Ogólnego kwestii Algieru. Delegaci Egiptu, Iraku, Syjamu, Indii i Pakistanu, w imieniu 14 krajów Azji i Afryki, które wystąpiły z wnioskiem rozpatrzenia tej kwestii na obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego, zwracali uwagę na niepokojącą sytuację w Algierze, powstałą w wyniku posunięć rządu francuskiego. Podkreślali oni, że sytuacja w Algierze zaostrza się i domagali się włączenia tej kwestii do porządku obrad.

W sprawie Algieru zabrał również głos delegat Związku Radzieckiego W. W. Kuzniecowa. Nie należy ignorować faktu — powiedział on — że kwestia algierska była przedmiotem dyskusji na międzynarodowej konferencji 29 krajów Azji i Afryki w Bandungu, która w uchwalonej rezolucji wzywała rząd Francji do niezwłocznego uregulowania tej kwestii w drodze pokojowej. Wydarzenia, do których doszło niedawno w Algierze, dowodzą, że rząd francuski nie swwrócił należytej uwagi na apel 29 państw.

Uważamy — powiedział W. W. Kuzniecowa — że, podobnie jak w kwestii Maroka, ONZ nie może przejść do porządku dziennego nad wydarzeniami w Algierze. Zgromadzenie Ogólnie powinno rozpatrzyć zagadnienie Algieru, aby przyczynić się — zgodnie z zasadami Karty NZ — do pokojowego rozwiązania tego problemu, uwzględniając prawa stron zainteresowanych. Delegacja ZSRR popiera wniosek o włączenie kwestii algierskiej do porządku obrad X sesji Zgromadzenia Ogólnego.

Komisja Ogólna 8 głosami odrzuciła wniosek 14 państw Azji i Afryki, które domagały się włączenia kwestii Algieru do porządku dziennego sesji. Przeciwno wnioskowi głosowali delegaci Francji, USA, Anglii, Nowej Zelandii, Norwegii, Luksemburga, Chile i Haiti, za wnioskiem — delegaci ZSRR, Polski, Egiptu, Syjamu i Meksyku. 2 członków komisji wstrzymało się od głosu.

Komisja Ogólna postanowiła następnie zalecić Zgromadzeniu włączenie do porządku dziennego sesji wielu problemów politycznych, społeczno-gospodarczych, organizacyjnych i budżetowych oraz do-

konała podziału zagadnień między poszczególne komisje Zgromadzenia.

Ponieważ decyzje Komisji Ogólnej mają charakter zaleceń, sprawa włączenia do porządku dziennego punktów odrzuconych przez Komisję rozpatrywana będzie ponownie przez Zgromadzenie Osólne.

Pomoc ZSRR dla powodzian w USA

MOSKWA. Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Związku Towarzystwa Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężca ZSRR prof. G. A. Mitleriew przesłał do prezesa Amerykańskiego Czerwonego Krzyża Bankera następującą depe-
szę:

Prezydium Komitetu Wykonawczego Związku Towarzystwa Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężca ZSRR w imieniu milionów członków wyraża głębokie współczucie narodowi Stanów Zjednoczonych z powodu klęski żywiołowej, jaka dotknęła północno-wschodnie okręgi kraju. W celu ulżenia doł ludności tych okręgów Komitet Wykonawczy Związku Towarzystwa Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężca ZSRR asygnował 100 tysięcy rubli i prosił charge d'affaires ZSRR w USA, aby przekazał wspomnianą sumę do Pana dyspozytora na pomoc dla ofiar powodzi.

21 bm. charge d'affaires ZSRR w USA S. R. Striganow odwiedził prezesa Amerykańskiego Czerwonego Krzyża Bankera i w imieniu narodu radzieckiego wyraził narodowi Stanów Zjednoczonych współczucie z powodu klęski żywiołowej i przekazał czek na sumę 100 tysięcy rubli.

Banker wyraził w imieniu Amerykańskiego Czerwonego Krzyża głęboką wdzięczność narodowi radzieckiemu za jego współczucie i stwierdził, że udzielona pomoc będzie duże znaczenie dla ludności, która ucierpiała wskutek powodzi.

Bundestag zaaprobował porozumienie w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między ZSRR i NRF

Exposé kanclerza Adenauera

BERLIN. Dnia 22 bm. odbyło się w Bonn posiedzenie Bundestagu Niemieckiej Republiki Federalnej. Na porząd-

ku dziennym posiedzenia znajduje się 25 spraw, jednakże uwaga zarówno deputowanych do Bundestagu, jak i całej załogi niemieckiej opinii publicznej skupia się na pierwszym punkcie porządku dziennego — oświadczeniu rządu NRF w sprawie wyników rokowań między delegacjami ZSRR i NRF w Moskwie.

W swoim exposé kanclerz federalny Adenauer powiedział m. in., że bez normalizacji stosunków ze Związkiem Radzieckim rozwiązanie problemu niemieckiego jest niemożliwe, zwłaszcza jeśli chodzi o zjednoczenie Niemiec. Byłoby rzeczą nierozsądną — oświadczył kanclerz — gdybyśmy odrzucili propozycje rządu radzieckiego w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych. Adenauer dodał jednak natychmiast, że nawiązanie tych stosunków nie oznacza zrezygnowania przez rząd federalny z dotychczasowego kursu polityki zagranicznej.

Mówiąc o problemie zjednoczenia Niemiec, Adenauer podkreślił odpowiedzialność czterech wielkich mocarstw za rozwiązanie tego problemu, ignorując przy tym bezsporny fakt, że osiągnięcie zjednoczenia jest przede wszystkim sprawą samego narodu niemieckiego i że wobec tego konieczne jest porozumienie między Niemcami zamieszkały-

(Dokończenie na 2 str.)



W Nowej Hucie montuje się obecnie cztery bloki mieszkalne z elementów prefabrykowanych od fundamentów do kominów włącznie. Na czynie bloku leży ponad 1500 sztuk różnych prefabrykatów w postaci bloków fundamentowych, ściennych, płyt stropowych, bloków kominowych i elewacyjnych. Na zdjęciu: ogólny widok budowy. Na pierwszym planie układanie bloków piwnicznych.

Posiedzenie Rady Ministrów NRD

BERLIN. Jak podaje agencja ADN, 22 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów NRD. Na posiedzeniu tym delegacja rządowa NRD, która powróciła z Moskwy, złożyła sprawozdanie z przebiegu rokowań moskiewskich.

Rada Ministrów zaaprobowła rozmowy delegacji rządowej i zawarła przez nią porozumienie z rządem ZSRR. Rada Ministrów postanowiła układ o stosunkach między Niemiecką Republiką Demokratyczną a Związkiem Radzieckim podpisany 20 września 1953 roku w Moskwie, przedstawić do ratyfikacji Izbie Ludowej NRD.

Premier Otto Grotewohl i wicepremier Walter Ulbricht podkreślili, że po rozmowach moskiewskich należy walczyć o jeszcze większe sukcesy w dziedzinie umocnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej — państwa robotników i chłopów oraz budowania podstaw socjalizmu.

Aparat państwowy, jak też organizacje Frontu Narodowego powinny w swej pracy kierować się nowymi, wielkimi zadaniami, jakie wynikają z układu.

Świata

LONDYN

Jak donosi z Karachi agencja Reuters, Pakistan przyłączył się oficjalnie do podpisanego w Bagdadzie w lutym br. trójstronnego pakta obronnego, składającego 23 bm. dokumenty ratyfikacyjne.

PARYZ

Jak podaje agencja AFP, delegacja parlamentarzystów Luksemburga uda się 2 października na zaproszenie Prezydium Rady Najwyższej ZSRR do Moskwy. Na czele 7-osobowej delegacji stanie przewodniczący Izby niższej parlamentu, Emile Reuter.

PARYZ

Jak już donosiliśmy, autonomiczny związek zawodowy kolejarzy proklamował w czwartek 22 bm. 24-godzinny strajk. Strajk ten prawie całkowicie sparaliżował ruch kolejowy we wszystkich okręgach Francji. Do strajku przyłączyła się część kolejarzy należących do związku zawodowego kolejarzy, wchodzącego w skład CGT.

Co stanowiło jedną z cech charakterystycznych polityki „z pozycji siły”? Zamykanie oczu na rzeczywistość. Niewidzenie tego, czego się nie chce widzieć. Niewidzenie tego, co jest niewygodne. Jednym słowem, negowanie faktów.

Niejednokrotnie już na tych łamach wskazywaliśmy, że nastanie „ducha Genewy” w stosunkach międzynarodowych nie oznacza bynajmniej, iż rycerze „zimnej wojny” nagle otrzęcieli i złożyli broń. Wskazywaliśmy, że liczyć się należy z tym, iż jeszcze nieraz będziemy świadkami takich czy innych posunięć politycznych, sprzecznych z dążeniem do odprężenia w sytuacji międzynarodowej.

NA BAKIER Z RZECZYWISTOŚCIĄ...

Pewne wydarzenia ubiegłego tygodnia są pełnym potwierdzeniem słuszności naszych przewidywań. Zaczniemy od wydarzeń, których świadkiem były pierwsze dni obrad X sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych.

Obrady X sesji zaczęły się od podjęcia decyzji, która — delikatnie mówiąc — nie ma nic wspólnego z „duchem Genewy”. Decyzji, świadczącej, że po dziś dzień szereg polityków uparczywie obstaje przy tym, by widzieć tylko to, co im sprzyja, przyjemność, a zamykać oczy na to, co jest im nie do twarzy. Mam na myśli preforowaną nie przez mechanizmale wielkości Zgromadzenia wnioskami amerykańskiego w sprawie odroczenia do następnej sesji sprawy przywrócenia Chinom i Indiom należnego im miejsca w Organizacji Narodów Zjednoczonych. A więc nadal w ONZ zasiadać będą przedstawiciele kliki kuomintangowskiej, natomiast nieobecni, będą reprezentanci 600-milionowego narodu chińskiego. Ten stan rzeczy na pewno nie podniesie autorytetu ONZ.

...Z GEOGRAFIĄ.

Inna sprawa, która nasuwa wniosek, że politycy USA nadal zamykają oczy na rzeczywistość, gdy ta im nie odpowiada, dotyczy wyboru trzech niestałych członków Rady Bezpieczeństwa. Tym razem chodzi o rzeczywistość czysto geograficzną. Jak wiadomo, istnieje zasada, że każdy z niestałych członków Rady Bezpieczeństwa reprezentuje dany obszar geograficzny, z tym, że jedno miejsce winno być przydzielone przedstawicielowi Europy wschodniej. W 1953 roku przedstawiciele USA w ONZ uznali, że przedstawicielem Europy wschodniej jest... Turcja, chociaż tenże kraj w swoim czasie zajmował

Zespoły uprawy łąk przynoszą chłopom wielkie korzyści

BYDGOSZCZ. Już w najbliższych dniach 11 rolników ze wsi Obory, pow. Rypin, którzy zorganizowali najmłodszą w województwie bydgoskim zespół uprawy łąk, przystąpi zespołowo do prac melioracyjnych na 50 ha użytków zielonych, by następnie jeszcze przed zimą cały ten areal zaoszczędzić przy pomocy POM-owskich ciągników, a wiosną obsiać go szlachetnymi trawami.

Sytuacja w Argentynie

NOWY JORK. Agencje zachodnie donoszą o „entuzjasmie”, jaki zapanował w Argentynie po ustąpieniu Perona.

Jak podaje agencja France Presse, ogłoszenie komunikatu o osiągnięciu porozumienia między powstańcami a juntą wojskową i powołanie gen. Lonardi na stanowisko tymczasowego prezydenta przyjęte zostało w całej Argentynie z „uczuciem ulgi”. W Buenos Aires, jak również w innych miastach, odbyły się liczne manifestacje połączone z usuwaniem portretów i popiersi Perona i jego żony Ewy Peron. Mimo, iż stolica Argentyny wraca powoli do normalnego stanu, oddziały wojskowe i czołgi nadal patrolują ulice miasta.

Według ostatnich wiadomości, parlament argentyński został rozwiązany.

Omawiając reakcje Stanów Zjednoczonych na obalenie Perona, „New York Times” wyraża obawę, iż przywódcy powstańców są nastroszeni zdecydowanie nacjonalistycznie i należy się spodziewać, że ustosunkują się oni niechętnie do obcych interesów, zwłaszcza zaś do interesów USA.

Rząd Laosu wzmacnia oddziały policyjne

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi z Vientiane (stolica Laosu), że królewski rząd Laosu werbuje tysiąc nowych policjantów.

Posel amerykański w Vientiane Yost, zażądał, aby w ciągu bieżącego roku siły policyjne Laosu zostały znacznie wzmacnione. W czerwcu br. rząd Stanów Zjednoczonych przekazał rządowi Laosu 42 tysiące dolarów na zakup w USA i w Syjamie nowoczesnej broni dla oddziałów policyjnych.

Zespół uprawy łąk w Oborach jest 19-tym z kolei w powiecie rypińskim. W r. 1951 powstały takie zespoły we wsiach Kłipichy i Mieczówka, jako jedne z pierwszych w kraju. Obecnie zespoły upraw łąk w powiecie Rypin, z których każdy skupia co najmniej po 20 rolników, gospodarują łącznie na 1080 ha łąk. Dzięki wspólnej pracy i kredytom państwowym, z łąk, z których poprzednio zbierano w małych ilościach, łącznie sianem, dziś zbiera się po 80 q z hektara wyborowego siana. Przy tak znacznym podniesieniu wydajności łąk gospodarstwa mogą hodować dużo bydła; nawet małorolni mają po dwie krowy. Ogólny stan pogłowia bydła, we wsiach, w których są zespoły łąkarskie, wzrósł w ostatnich latach dwukrotnie.

Oprócz dochodów z hodowli,

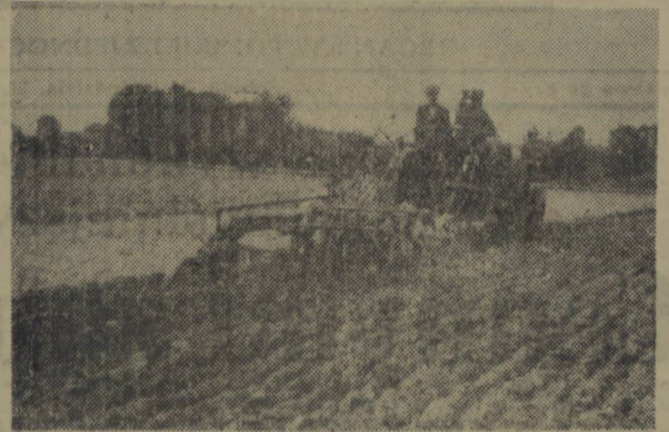
rolnicy czerpią znaczne zyski ze sprzedaży siana.

Zespoły uprawy łąk, przynoszące tak duże korzyści chłopom, należącym do nich, stają się w woj. bydgoskim coraz bardziej popularne. Obecnie istnieją już w 136 wsiach tego województwa, a w wielu dalszych wsiach chłopcy dyskutują nad założeniem takich zespołów.

Jak chłop naszego województwa realizują III ratę podatku gruntowego

Chłopi naszego województwa realizują wpłaty III raty podatku gruntowego. Najlepiej przebiegają wpłaty po

Przyspieszenie orzek jesiennych — podstawowym zadaniem wszystkich gospodarstw



Opóźnienie w siewach spowodowane jest m. in. tym, że duża część pól, na których mają być zasiane oziminy, nie jest jeszcze zaorana. W tych warunkach przyspieszenie orki jest sprawą w chwili obecnej najpilniejszą.

Na zdjęciu: traktorzysta Zdzisław Tomaszewski i pomocnik Zbigniew Wąsowski przeprowadzają orkę pod zasiew żyta na polach gospodarstwa PGR Janów. (Fot. CAF — Woźniak)

Bundestag zaaprobował porozumienie w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między ZSRR i NRF

(Dokończenie z 1 str.)

mi w obu państwach niemieckich.

Znaczną część swego oświadczenia poświęcił Adenauer kwestii „zastrzeżeń” delegacji rządowej NRF w niektórych sprawach, między innymi w sprawie granic. Kanclerz federalny pozwolił sobie przy tym na szereg ostrych wycieczek pod adresem Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Adenauer wystąpił z pogrozkami wobec krajów, które chciałyby nawiązać stosunki dyplomatyczne z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Niemiecka Republika Federalna — zapowiedział Adenauer — traktowała by podobne postępowanie jako akt nieprzyjazny.

Poruszając sprawę układu podpisanego ostatnio w Moskwie między ZSRR i NRD, Adenauer twierdził, jakoby układ ten nie zmienił dotychczasowej pozycji NRF i nie dawał jej suwerenności.

W zakończeniu kanclerz Adenauer wezwał deputowanych do Bundestagu, aby zaaprobowali wyniki rokowań moskiewskich między delegacjami rządowymi ZSRR i NRF.

BERLIN. W piątek odbyła się w Bundestagu debata nad porozumieniem osiągniętym między delegacjami rządowymi ZSRR i NRF w Moskwie, w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między obu państwami i wymiany ambasadorów. Bundestag postanowił jednomyślnie zaaprobować to porozumienie.

Rezolucja Plenum KC Komunistycznej Partii Belgii

BRUKSELA. Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Belgii, które obradowało 17 i 18 bm., uchwaliło w oparciu o referat sekretarza Komitetu Centralnego partii Ernesta Burnelle'a — rezolucję podkreślającą sukcesy osiągnięte w ostatnim czasie w dziele zlagodzenia napięcia międzynarodowego i utrwalenia pokoju na całym świecie. Rezolucja nakreśla zadania partii w nowej sytuacji.

Komitet Centralny wzywa wszystkich członków partii do rozwinięcia walki na rzecz zmniejszenia wydatków woj-

wiatach: Miastko, Sławno, Drawsko i Złotów. Najgorzej spłata podatku przebiega w powiatach: Koszalin — 57,7 proc., Szczecinek — 77,3 proc., Świdwin — 73,7 proc. oraz Słupsk — 77,2 proc.

Przeglądając tabelę ilustrującą przebieg wpłat podatku gruntowego, trzeba zwrócić uwagę również na fakt, że m. Koszalin od 13 bm., w którym to dniu wykonanie wpłat wyniosło 80,3 proc., do 20 bm. nie podniosło poziomu realizacji wpłat ani o 1 proc.

Prezydium rad narodowych w powiatach, w których wpłaty nie przebiegają dobrze, zbyt mało poświęcają uwagi tej ważnej sprawie. Bo czym jeśli nie zła praca tłumaczyć należy fakt, że chłop w powiecie Słupsk i Szczecinek nie otrzymali w terminie nakazów płatniczych. (B. K.)

Zabójstwo milicjanta

WARSZAWA. 22 bm. w Warszawie o godz. 5 nad ranem funkcjonariusz MO — sierżant Zdzisław Łęcki zatrzymał pasażerów taksówki — dwóch podejrzanych osobników oraz kobietę, których postanowił doprowadzić do komisariatu II MO.

Wysiadając z taksówki przed budynkiem komisariatu przy ul. Włocławskiej jeden z pasażerów samochodu błyskawicznie wydobł broń i strzelił do sierżanta Łęckiego raniąc go śmiertelnie. Sprawca zabójstwa wraz z drugim osobnikiem zdołał zbiec.

W rezultacie natychmiast wszczętego śledztwa ujęto jednego z podejrzanych osobników i ustalono nazwisko sprawcy zabójstwa. Jest nim Jerzy Paromonow, ostatnio zamieszkały w Warszawie przy ul. Tyłczyńskiej Nr 7.

Organą prokuratury i MO prowadzą energiczną akcję w celu ujęcia zabójcy.

Przegląd wydarzeń

w Radzie Bezpieczeństwa miejsce przeznaczone dla państw arabskich. Obecnie, gdy znów stanęła sprawa wyboru Polski, przedstawiciele USA uznali, że przedstawicielem Europy wschodniej mają być... Filipiny i, jak to zapowiedzieli, zamierzają preforować kandydaturę tego kraju do Rady Bezpieczeństwa. Chcielibyśmy widzieć miny przedstawicieli USA w ONZ i przeczytać komentarze prasy amerykańskiej, gdybyśmy np. zapropowowali, by miejsce przeznaczone Ameryce Południowej zajął, powiedzmy Czechosłowacja. No, cóż, z takim wnioskiem nie wystąpimy, gdyż po pierwsze znamy geografie, po drugie przestrzegamy zasad, pod którymi podpisaliśmy się.

...I Z PRAWDA

Trzecia sprawa, która dowodzi, że wspomniani już politycy widzą tylko to, co im przypada do smaku, a „nie widzą” tego, co im jest niewygodne, jest dyskusja nad sprawą Cypru. Tak wiec w czasie dyskusji w Komisji Ogólnej delegat angielski — wbrew rzeczywistości, jaką jest walka ludności Cypru przeciwko angielskim okupantom — oświadczył, że problem Cypru nie istnieje, a w każdym razie nie jest to problem o charakterze międzynarodowym. Argumentację tę obalił delegat polski, prof. Lachs, stwierdzając między innymi, że rząd angielski zwołując w sprawie Cypru przed paroma tygodniami do Londynu konferencję Anglia — Grecja — Turcja, uznał zarówno istnienie problemu Cypru jak i jego międzynarodowy charakter.

DWIE MIARY

O tym, że politycy imperialistyczni potrafili mieć szeroko otwarte oczy, gdy mają miejsce wydarzenia, które mogą być dla nich korzystne, świadczy reakcja USA na wypadki w Argentynie. Reakcja zarówno giełdy nowoforskiej jak i amerykańskiego departamentu stanu. Giełda amerykańska zareagowała na wieść o rewolwie w Argentynie i o ustąpieniu prezydenta Perona zwyżką ar-

gentyńskiego peso, a rzecznik amerykańskiego departamentu stanu, nie czekając nawet na ostateczne rozstrzygnięcie się wydarzeń w Argentynie, oświadczył, że departament stanu bada możliwości uznania nowego rządu argentyńskiego.

Jak widzimy, zgola inne podejście niż do sprawy Chin. Wyłumaczeniem tej różnicy będzie chyba wypowiedź przedstawicieli wielkiego biznesu i giełdy amerykańskiej, którzy oświadczyli, że „jest nadzieja, iż następcy Perona utworzą drogę przychylną dla inwestycji amerykańskich w Argentynie klimatowi politycznemu i gospodarczemu”. Jasno i niedwuznacznie powiedziane.

NA JEDNEJ NODZIE

Jednym z państw, którego specjalistę od zamykania oczu na to, co jest im niewygodne, usiłują „nie widzieć”, jest Niemiecka Republika Demokratyczna. Czy jednak będą oni w stanie na dłuższą metę kontynuować tę politykę, jakże odbijającą od realistycznej polityki ZSRR? Prasa zachodnio-europejska, a nawet część prasy amerykańskiej, sceptycznie oceniają możliwość dalszego ignorowania istnienia roli i znaczenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Zwłaszcza w ostatnich dniach posypało się wiele głosów, świadczących o tym, że coraz szersze koła na Zachodzie zaczynają zdawać sobie sprawę, iż „niewidzenie” Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest równie bezsensowne co „niewidzenie” Chińskiej Republiki Ludowej. Jakże wymowny pod tym względem jest słow angielskiego „Observera”, który pisze: „Jedynie Związek Radziecki realizuje w odniesieniu do Niemiec politykę, która, tak czy owak, stoi na dwóch nogach”.

Role, jaką dziś odgrywa Niemiecka Republika Demokratyczna uwydatnił w sposób bardzo istotny zawarty w Moskwie układ pomiędzy Związkiem Radzieckim a NRD. Na mocy tego układu Niemiecka Republika Demokratyczna odzyskała pełną suwerenność zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej jak i zagranicznej. Układ ten otwiera przed NRD wielkie perspektywy aktywnego oddziaływania na kształtowanie się sytuacji w Europie. Oddziaływanie na rozwój stosunków pomiędzy obu częściami Niemiec. Ułatwi on, jak to stwierdza dziennik „Prawda”, zbliżenie między obydwioma państwami niemieckimi i stanowiąc będzie poważny wkład w dzieło przywrócenia jedności Niemiec, jako pokojowego i demokratycznego państwa niemieckiego.

TADEUSZ GUMOWSKI

Walczy o sprawny przebieg przewozów jesiennych

KAŻDEGO roku, w okresie jesieni wzrastają zadania kolejnictwa. Trzeba przewieźć więcej węgla z naszych kopalni, aby zaopatrzyć zakłady przemysłowe oraz ludność w opał na zimę. Dziesiątki tysięcy wagonów przewozi piony naszych pól — zboże, ziemniaki, buraki.

Od właściwej pracy kolejarzy w tym trudnym dla nich okresie, zależy normalne funkcjonowanie naszego organizmu gospodarczego, zależy właściwe zaopatrzenie ludności. Ważny to i odpowiedzialny okres w pracy każdego kolejarza. Tym bardziej, że zadania kolejnictwa w okresie jesiennym wzrastają z każdym rokiem. W tym roku np. koleje będą miały do przewiezienia około 8 proc. towarów więcej niż w ubiegłym.

By sprostać tym zadaniom, kolejarze będą musieli dokonać wielkiego wysiłku. Służby: mechaniczna, ruchu i handlowa, to ognia pracy PKP, które mają szczególną rolę do spełnienia. Do ich zadań należy jak najpełniejsze wykorzystanie czasu pracy wagonu, skrócenie do minimum postojów, walka o jak najbardziej racjonalne wykorzystanie ładowności wagonów i o utrzymanie rozkładu jazdy — tego podstawowego i nienaruszalnego prawa kolei.

W tej wielkiej kampanii przewozowej kolejarze powinni uruchomić wszystkie rezerwy, zmobilizować wszystkie siły i środki. Walka o terminowe wykonanie zadań przewozowych toczyć się będzie na każdej stacji, w każdej parowozowni i wagonowni. Rezydenci powinni tak pracować, aby coraz mniej było wagonów wyłączonych z ruchu, a manewrowi winni szczególnie uważnie walczyć o bezawaryjne przetoki, służba drogowa musi utrzymać tory w jak najlepszym stanie i tylko w koniecznych wypadkach ograniczać szybkość pociągów na szlakach.

Wykonanie tych trudnych zadań jesiennych wymaga wielkiej mobilizacji i gotowości całego personelu kolei. Dlatego też szczególne obowiązki spadają na administrację PKP. Do jej zadań należy zaopatrzenie kolejarzy jak najlepszymi warunkami pracy i wypoczynku, uporządkowanie pokoi noclegowych i stołówek, usprawnienie zaopatrzenia pracowników, pomocy lekarskiej itp. Specjalne zainteresowanie tymi sprawami wykazać powinny podstawowe organizacje partyjne i związkowe.

Pełnej mobilizacji i ofiarności pracowników PKP powinna towarzyszyć troska użytkowników kolei — klientów, o właściwe wykorzystanie wagonów. Dyscyplina przewoźnika liczących klientów, po zostawianiu wiele do życzenia. Wystarczy stwierdzić, że np. w sierpniu br. takie zakłady jak: młyn Kolobrzeg przetrzymał 47 wagonów ponad 24 godziny, ogółem 1 606 godzin. Zakłady Przemysłu Tłuszczowego Ustka — 17 wagonów ponad 627 godz., młyn Białogard — 11 wagonów ponad 322 godz. We wrześniu, także zakłady jak PZZ Darłowo — 85 wagonów ponad 2 693 godz., Koszalińska Zakłady Skupu Surowców Włókienniczych — 30 wagonów ponad 840 godzin.

Inni użytkownicy wywiązują się niewiele lepiej ze swych obowiązków. Niewłaściwie wykorzystana jest również ładowność wagonów. Tacy użytkownicy wagonów jak np. Państwowa Centrala Drzewna w Miastku i Sławnie, PGR Głowczyce, młyn Białogard, Gm. Spółdzielnia Darnica i wiele innych, nie wykorzystują pełnej ładowności wagonów. W sierpniu niedoładowa li oni ponad 200 ton ładunku. A przecież pełne wykorzystanie ładowności — to przewieźienie tym samym taborem dodatkowych tysięcy ton towarów bez jakiegokolwiek dodatkowych kosztów. Przestrzeżenie pełnej ładowności wymaga stałej kontroli i stałej współpra-

cy kolei z klientem ze strony organizacji partyjnych i związkowych, a nie tylko wywierania nacisku drogą administracyjną.

Wysilek pracowników PKP musi spotkać się z poparciem wszystkich klientów kolei. Do podstawowych obowiązków użytkowników należy usprawnienie planowania przewozów i ścisła realizacja operacyjnych, pięciodniowych planów zapotrzebowania wagonów. Bez tego kolejnictwo nie jest w stanie prowadzić racjonalnej gospodarki parkiem wagonowym.

Dlatego poważnie muszą zastanowić się nad swoją dotychczasową współpracą z PKP także między innymi jednostki, jak: — Centrala Mięsna Sławno, Zakłady Chemiczne w Gdyni, Spółdzielnia Mechaników Koszalin, Gm. Spółdzielnia Darnica, które albo wcałe nie składają planów zapotrzebowania wagonów, albo nie wykonują powziętych wobec kolei zobowiązań. Podobnych klientów PKP jest niestety, wielu.

Dużą rolę w walce o skrócenie obrotu wagonu odgrywa właściwe zorganizowanie wyładunku wagonów, oświetlenie placów ładunkowych i wyładunkowych, terminowe zawiadomienie klientów oraz terminowe podstawienie wagonów.

Ile słusznych skarg wpływa ze strony klientów na niedobalstwo przy zawiadomianiu ich o podstawianiu wagonów? Ile przez to tracimy wagono-godzin?

Trzeba nam wiedzieć, że walka o wagon, o jego najlepsze, najekonomiczniejsze wykorzystanie jest naszym ważnym zadaniem — bo walka o wagon, to walka o przedterminowe wykonanie planu gospodarczego.

W walce o skrócenie postojów wagonów pod ładunkiem i wyładunkiem, powinny brać udział organizacje partyjne i związkowe, pomagając na poszczególnych stacjach w zawieraniu umów o współzawod-

nictwie międzybranżowym z załogami zakładów przemysłowych.

Organizacje partyjne i związkowe powinny rozszerzyć pracę nad podniesieniem świadomości politycznej wszystkich pracowników, aby nie dopuszczali do powstania awarii, aby widzieli związek jakł istnieje między walką z awariami, a walką o wykonanie planów przewozowych, o osiągnięcie lepszych wskaźników eksploatacyjno-technicznych, lepszych wyników ekonomicznych pracy kolei.

Organizacje partyjne winny wspólnie z administracją i radą zakładową wnikliwie analizować wszystkie wypadki. Analiza nie może jednak ograniczać się do ustalenia bezpośrednich przyczyn awarii, lecz powinna ujawnić głębsze przyczyny i źródła wypadków i być podstawą do wyłączenia wniosków w zakresie zarówno szkolenia i dyscypliny pracy, jak również organizacji pracy i skuteczności obowiązu-jących przepisów bezpieczeństwa ruchu.

Należy organizować przekazywanie doświadczeń dobrej i bezawaryjnej pracy wysokiej jakości przez przodowników pracy i nowatorów ogółu pracowników danej służby.

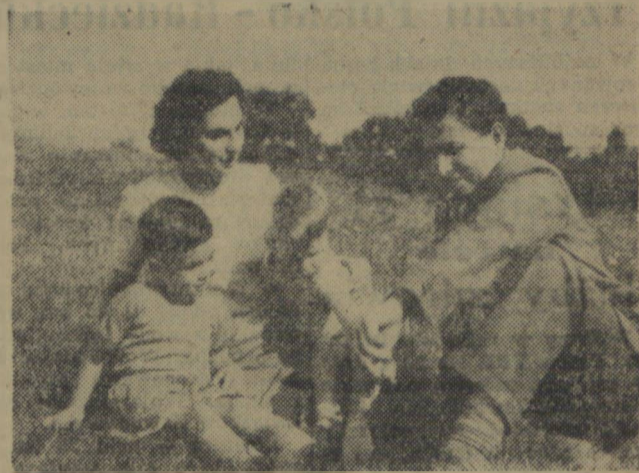
Rozwijając współzawodnictwo o sprawny przebieg przewozów jesiennych, zmobilizując do tej walki szerokie masy kolejarzy, organizacje partyjne i związkowe zabezpieczą sprawne i bezawaryjne wykonanie przewozów kolejowych.

BOLESŁAW MALECHA
kier. Wydz. Komunikacyjnego
KW PZPR
w Koszalinie

Wracają emigranci

Jednym z wielu reemigrantów, którzy po kilkuletniej, a niekiedy i kilkunastoletniej tułaczce na obczyźnie wrócili do kraju, jest Zygfryd Baltuch. Po wyjeździe z Polski w 1948 roku przebywał początkowo we Francji a następnie w poszukiwaniu pracy zawędrował aż do odległej Australii, gdzie ożenił się z obywatelką tego kraju. Tęsknota za ojczyzną spowodowała, że Z. Baltuch powrócił do kraju z żoną i dwoma synkami. Rodzina repatrianta osiedliła się w Szczecinie, gdzie dzięki opiece tamtejszych władz, Baltuch otrzymał pracę w DRN n Odra jako księgowy oraz 2-pokojowe mieszkanie w dzielnicy Żelichowo.

Na zdjęciu: Z. Baltuch ze swoją rodziną.



Poradnik rolnika Jak dosuszać zboże

NIEMAL w każdej wsi slychać obecnie warkot młocarni.

W spichrzach gromadzą się w tym okresie większe lub mniejsze zapasy świeżo wmiłconego ziarna, które trzeba przechowywać przez krótszy lub dłuższy czas zanim przeschnie tak, by można było zawieźć je do punktu skupu lub młyna.

Ale przechowywanie świeżego ziarna nie jest sprawą łatwą. Wysoka wilgotność wmiłconego ziarna (powyżej 18 proc.) stanowi nie lada niebezpieczeństwo. Wilgotne ziarno, zwłaszcza leżące grubą warstwą, silnie się zaprzewa, zaparza i w końcu pleśnieje. U mniejszych zapasów zdarzają się z tego powodu poważne straty. Jednakże można temu łatwo zapobiec przez właściwe przechowywanie ziarna.

Podstawą dosuszania ziarna jest przewietrzanie. W dużych składach zbożowych dokonuje się tego przez zastosowanie elewatorów, tj. urządzeń windujących ziarno na dużą wysokość, z której spadając, zboże przewietrza się i traci wilgoć. Do suszenia dużych ilości ziarna służą również ekshaustry. Przy zastosowaniu tych maszyn ziarno znajduje się stale w powo-

nym ruchu. Zabezpiecza to ziarno przed zagraniem się, wysusza je.

Przy mniejszych ilościach zgromadzonego zboża, najprostszym sposobem suszenia ziarna jest częste szulflowanie lub kilkakrotne przepuszczanie go przez młynek o napędzie mechanicznym lub kieratowym. To samo można robić również na żmijkach.

Jeżeli ziarno jest bardzo wilgotne, a ilość jego niewielka, można je suszyć podczas pogody na płachtach. Słońce i wiatr nie tylko ziarno dosuszą, lecz pozabiją stęchłej woń. W spichrzach i magazynach okna w pogodny dzień powinny być stale otwarte, aby wciągnąć przeciągi.

Szczególnych zabiegów wymaga zboże omlócone wprost ze sztyg kombajnem, a także z wilgotnych stert. Takie ziarno należy sypać cienką warstwą (5 — 8 cm) i kilka razy w ciągu dnia szulflować lub przepuszczać przez młynek.

Przez cały czas, gdy zboże leży w spichrzu, należy ciągle

kontrolować, czy się nie zagrzało i czy nie czuć je stęchlizną.

Równiej staranności wymaga przechowywanie w stertach. Jeżeli w stercie wyczuwa się zwiększoną ciepłotę, która po paru dniach nie ustępuje lecz się wzmacnia, trzeba natychmiast zboże wymłócić. Ziarno z takiej sterty należy jakis czas zostawić razem z plewami na klepi sku, ułożone cienką warstwą.

Dobry gospodarz, świadomy obywatel wiezie do punktu skupu zboże suche, takie, którego przechowywanie w wielkich magazynach nie grozi zepsuciem. Wiadomo, że w gospodarstwie łatwiej jest dosuszyć ziarno niż w magazynach, nie zawsze wyposażonych w nowoczesne elewatory. Obywatelskim obowiązkiem chłopu jest więc nie tylko dostarczenie ziarna w przewidzianych ilościach i terminie, ale również w takim stanie wilgotności, by przechowywanie nie wymagało specjalnych zabiegów, lub groziło stratami dla całej gospodarki narodowej.

(B. B.)

W latach 1956 — 1960 w naszym województwie główne siły i środki poświęcimy realizacji wielkiego dzieła — pięcioletniego planu rozwoju rolnictwa. Już dziś, kiedy w dyskusjach rozdziela się jego projekt, wiemy wszyscy, że postawi on trudne zadania. Wielki udział w wykonaniu tych zadań przypadnie młodzieży. Po to, aby wykonała je jak najlepiej, praca w tej dziedzinie powinna stać się dla niej sprawą najważniejszą, sprawą ambicji i honoru. Odpowiedzialne i skomplikowane zadania mogą przecież realizować dobrze tylko ludzie świadomi, a równocześnie ludzie wiedzący, co i jak mają robić, aby osiągnąć najlepsze rezultaty. I tu, wydaje się, poważnie mogą się przydać festiwalowe doświadczenia.

6,5 MILIONA ZŁOTYCH DLA KRAJU

Chłopcy i dziewczęta województwa Koszalińskiego — ci zorganizowani z ZMP i ci nie należący do żadnych organizacji — mogą sobie dzisiaj powiedzieć — dobrze pracowaliśmy dla kraju w roku Festiwalu Warszawskiego. Parę cyfr ogólnych niech posłużą dla udokumentowania słuszności powyższego stwierdzenia. Osiem podjęło u nas przeszło 6,5 tys. zobowiązań zespołowych i indywidualnych, których wartość wyraża się cifrą 6,5 miliona złotych. Na taką sumę dodatkowych wartości przysporzyła i jeszcze przysporzy krajowi praca przeszło 42 tys. młodych w mieście i na wsi.

Czy wiecie, że w czynie festiwalowym zostało oszczędzonych ponad 150 tysięcy metrów rowów melioracyjnych? A to oznacza, że nowe hektary łąk i pastwisk uczyniono zdawnymi do użytku, czyli, że zapewniono paszę setkom i tysiącom krów, koni, owiec.

Przed Festiwalem i w dniach Festiwalu powstało mnóstwo młodzieżowych бригад produkcyjnych. Ich zobowiązania festiwalowe niejednokrotnie przyczyniły się do wykonania zagro-

żeń w ostatnich miesiącach nowego narzędzia rolnicze ze znakiem fabrycznym SFNII, nie myśleli o tym, że po to, by maszyny te i narzędzia na czas i bez żadnych uszczerbków do nich dotarły, pracowali w słupskiej fabryce wielu młodych, którzy ze wszystkich sił starali się pomóc wybrnąć zakładowi z licznych trudności, w jakich się znajdował. Stworzyli nawet specjalną brigadę szturmową, która zawsze stawała na najbardziej zagrożonych odcinkach.

Festiwalowe doświadczenia (II)

Pomnożmy festiwalowy dorobek

żonych planów produkcyjnych, daly fabrykom i zakładom pracy setki tysięcy złotych oszczędności. W jednej tylko Koszalińskiej Fabryce Mebli zobowiązania młodzieży pozwoliły zaoszczędzić zakładowi 273 tysięcy złotych, a w Drawskich Zakładach Ceramiki Budowlanej wykonanie festiwalowych zobowiązań dało sumę 120 tys. zł dodatkowych oszczędności.

Czy kupując rybę w sklepie, jedząc ją na obiad, myśleli o setkach dodatkowych ton śledzia i dorsza, które w czynie festiwalowym dostarczyli krajowi młodzi rybacy z Kolobrzegu, Darłowa, Ustki? A przecież nie było to łatwe zadanie. Kosztowało wiele trudu, wysiłków i wyrzeczeń.

Tak samo zapewne rolnicy na terenie całego kraju, którzy otrzymali lub zaku-

pielegnowali plantacje buraków, lnu, kukurydzy — do których uprawy zobowiązali się, aby czynem uczcić Festiwal.

A w czasie, kiedy w Warszawie odbywało się spotkanie młodych z całego świata, ci, którzy zostali w swoich wsiach i miastach, sławiali na warchach produkcyjnych zastępując kolegów wybranych przez siebie na delegatów i uczestników V Festiwalu. O rozmiarze tego ruchu mówi fakt, że tylko w ciągu czterech pierwszych dni trwania Festiwalu załącznieto w zakładach produkcyjnych 740 zespołowych wart prac — a stanęło na nich przeszło 4 tys. młodych. Na wsiach koła ZMP w tym czasie inicjowały tworzenie brigad żniwnych — jak np. w Gościnie, Ustroniu, Starym Derku.

ZAMIAST PODSUMOWANIA I WNIOSKÓW

Szeroko rozwinięto się współzawodnictwo festiwalowe. Objęło swym zasięgiem czesto tych chłopców i dziewczęta, którzy dawniej na samo wspomnienie współzawodnictwa wznoszali niechętnie ramionami, nie mówiąc już o tym, by brał w nim udział. To cenne osiągnięcie. Nie wolno na nim poprzestać, a trzeba je pomnożyć. I jeszcze jedna, bardzo

ważna sprawa — współzawodnictwo festiwalowe było wszechstronne i pomyślane, obejmowało prawie wszystkie dziedziny życia i przejawiało się w naj różniejszych formach walki o jakość produkcji, o obniżenie kosztów własnych, o uszczuplenie pracy, o przestrzeżenie procesów technologicznych itp.

Wydaje się niezbędne, by organizacje ZMP i poszczególne zarządy dokładniej zapoznały się z tym dorobkiem i umiały uchronić go od półjścia w zapomnienie, a na jego podstawie potrafiły pokierować dalszym wszechstronnym rozwojem współzawodnictwa. Dotychczas bowiem, szeroki rozmiar czynu produkcyjnego czesto nie był ich zasługą, lecz wynikiem inicjatyw młodzi i równie czesto był on żywiołowy (o tym zresztą będzie mowa obszerniej w dalszych artykułach). Aby tego uniknąć w przyszłości, konieczna jest pomoc dla ZMP — codzienna i konkretna, nie w deklaracjach — ze strony organizacji partyjnych i związkowych, dyrekcji fabryk i PGR-ów, zarządów spółdzielni.

Roboty przed nami niewiele. Zakończyliśmy żniwa, trwają omloty, skup zboża, rozpoczynają się wykopaliska, trzeba orać i siew pod lepsze urodzaje 1959 r.; trzeba w tych ostatnich miesiącach wykonać i przekroczyć zadania produkcyjne ostatniego roku 5-letki. Aby partia i naród brały w tej ciężkiej pracy coraz większą pomoc ze strony młodzieży, musi ona jeszcze bardziej rozwinąć swój festiwalowy dorobek, pod kierunkiem organizacji ZMP.

A. CZECHOWICZ

W Miesiącu Pogłębiania Przyjaźni Polsko - Radzieckiej

W najbliższych dniach zorga nizowanych zostanie wiele ciekawych spotkań, festynów i imprez sportowych tak w Kosza-

3 tysiące zł na cele służby zdrowia

Wydany w roku ub. Dziennik Ustaw PRL Nr 22 z dnia 20 czerwca, mówi o potrzebie samoopodatkowania się ludności wiejskiej na potrzeby służby zdrowia działającej w ich gromadzie.

Jak informuje nas kierownik stacji sanitarno-epidemiologicznej przy Prez. Woj. RN, dr Mikołaj Bokszanski, pracownicy Prezydium PRN w Koszalinie rozpoczęli już pracę propagandową, mającą na celu spopularyzowanie wśród społeczeństwa potrzeby dołączonych środków materialnych na podniesienie stanu urządzeń sanitarnych i ośrodków służby zdrowia obsługujących wies.

W akcji tej biorą również czynny udział pracownicy w działów zdrowia i punktów felczerskich. Najsprawniej przebiega dotychczas ta akcja w gromadzie Sarbinowo. Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Sarbinowie przydzielili na ten cel 3 tys. zł z funduszy socjalnych, a członkowie spółdzielni produkcyjnej w Chłopach sumę 2 tys. zł.

Poza tym, pracownicy Prezydium GRN w Sarbinowie zobowiązali się zebrać sumę 12 tys. zł. Pozostałe przydziały GRN, spółdzielni produkcyjnej, PGR-y i chłopów gospodarzący indywidualnie, winni za przykładem rolników z Sarbinowa zgłaszać swoje wkłady na cele służby zdrowia. (B. K.)

linie, jak i w wielu miastach i wsiach naszego województwa.

W niedzielę, 25 bm. w Szkole Cwiczeń przy ul. Jedności 9 odbędzie się spotkanie pionierów radzieckich z młodzieżą Koszalina. W programie przewidziane są również występy zespołów artystycznych. Początek godz. 13.

W Walcu organizowane są w dniach od 24 do 25 bm. wojewódzkie zawody lekkoatletyczne o puchar Wojewódzkiej Komisji Wykonawczej „Miesiąca” i puchar Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych.

Również w dniu 25 bm. o godz. 10 w sali wystawowej WDK w Koszalinie otwarta zostanie wystawa ogródków działkowych i kół miczurinowskich z terenu całego województwa.

W dniu 24 bm. w Bobolicach, WRZZ organizuje spotkanie z ióni Zakładów Włókienniczych z przedstawicielem Instytutu Ekonomiki i Organizacji Przemysłu w Łodzi ob. Lachem, który zapozna zebranych z praktycznym stosowaniem metody Koto weid.

Podobne spotkanie odbędzie się w Złocieniu, w dniu 26 bm. o godz. 13. (a)

Chcemy znać przodowników pracy

Na budynku administracyjnym POM w Człuchowie, wisi pokaźnych rozmiarów tablica wspomniawodnictwa. Trzeba przyznać, że jest ona pomysłowo wykonana. Cóż z tego, kiedy na tablicy od dłuższego czasu nie widzimy żadnych nazwisk. Czyżby wśród licznej załogi POM nie było przodowników? Owszem są. Tylko rada zakładowa nie dostrzegła przodujących trygadlerów i traktorzystów. (ka-jo)

170 projektów racjonalizatorskich

Jeszcze niedawno o 10 tysięcy złotych rocznie za dużo wydawała kominiarska spółdzielnia pracy w Szczecinku na zakup nowych „gwiazd”, nie znaleźmy wagi walizkowej o wytrzymałości 20 kilogramów itp. Piszemy, niedawno, bo dopiero w bieżącym roku narodziły się śmiałe projekty zezwalające bądź rozpocząć produkcję nowego asortymentu, bądź ulepszyć poprzednią.

144 wnioski racjonalizatorskie złożyli w bieżącym roku pracownicy koszalińskich spółdzielni pracy. Niesposób wymienić nawet skromnej ich części. Najlepiej chyba zilustruje ich wartość suma blisko 2 mln zł, którą zaoszczędzono dzięki ich zastosowaniu. Dalszą konsekwencją wynalazków jest wykonanie przez WZSP planu na I półrocze w 101 proc. i pełna realizacja planu sierpniowego.

O tym, że nie jest to bynajmniej ostatnie słowo wypowiadane przez członków spółdzielni pracy, niech świadczy fakt, że w ciągu pięciu dni września wpłynęło do zatwierdzenia z terenu całego województwa 170 nowych projektów racjonalizatorskich. Skąd wziął swe źródło ów „potop” pomysłów?

Od 15 września do 15 października trwa w całym kraju Miesiąc Wynalazczości Pracowniczej. Ma on na celu jeszcze szersze niż dotychczas pobudzenie twórczej inicjatywy członków spółdzielni pracy, ujawnienie rezerw produkcyjnych tkwiących w poszczególnych spółdzielniach i maksymalne wykorzystanie surowców.

Dość bogaty jest program „Miesiąca”. WZSP otrzymał szereg cennych filmów oświatowych z zakresu racjonalizacji, które będą wyświetlane dla członków spółdzielni. Mie dzy 8 i 10 października, w Koszalinie zostanie zorganizowana na wystawie pomysłów racjonalizatorskich, obejmująca projekty zastosowane w produkcji od momentu powstania województwa. W tym samym również czasie, odbędzie się wojewódzki zjazd racjonalizatorów spółdzielczości pracy. Należy oczekiwać, że zarówno wystawa jak i zjazd dokonają szerokiego przeglądu osiągnięć i braków spółdzielczości

pracy w rozwoju ruchu nowatorskiego.

Konsumenci niejednokrotnie narzekają na jakość i wiski asortyment artykułów pro-

Wykonali plan III kwartału

Załoga tartaku w Krąjence, pow. Złotów, zameldowała o wykonaniu planu III kwartału w 106,2 proc. W pracy wyróżnili się robotnicy: Andrzej Kluga, Edmund i Roman Ertmanowie, Józef Dorsz, Franciszek Trodziński oraz kierownik tartaku Bernard Kokowski.

S P O R T

Program niedzielnych imprez sportowych

W nadchodzącą niedzielę, na terenie naszego województwa odbędzie się szereg interesujących imprez sportowych.

Z tras Wyciągu Dookoła Polski

Wójcik pierwszy w Poznaniu

Drugi etap Wyciągu Kolarskiego Dookoła Polski na trasie Bydgoszcz - Poznań (135 km) przyniósł triumf najstarszym uczestnikom tegorocznego wyciągu. Pierwszym na mecie w Poznaniu był Wójcik (3.26.53), a trzecim Wrzesiński (3.27.06). Tych dwóch weteranów szos rozdzielił Ochman (CWKS III) - 3.26.53. Drugim etapem wygrał niespodziewanie zespół CWKS III.

Radzio i Piątek zwyciężają w Zagrzebiu

W Zagrzebiu, w czwartek 22 bm. rozpoczęły się międzynarodowe tenisowe mistrzostwa Jugosławii, w których startują obok gospodarzy i polski reprezentanci NRF, Ungwaju i Australii.

Dwa rekordy Polski w chodzie

W czasie zawodów kontrolnych ośrodka lekkoatletycznego AZS w Sopocie Hausleber ustanowił dwa nowe rekordy Polski. W chodzie godzinnym przebył od dystans 12 km 871 m. (Dawny rekord należał do Lisa i ustanowiony był jeszcze w 1935 roku - 12 km 529,5 m).

Budapeszt na antenie Polskiego Radia

W niedzielę, 25 bm. Polskie Radio nada transmisję z drugiej połowy meczu piłkarskiego Węgry - ZSRR w Budapeszcie. Transmisja rozpocznie się o godz. 16.20 w programie II.

Na kortach koszalińskiej Sparty w sobotę i niedzielę walczyć będą tenisiści o tytuły mistrzów okręgu. Będą to pierwsze mistrzostwa województwa kosza lińskiego. Impreza ta zapowiada się interesująco, gdyż w tym roku nasi tenisiści nie marnowali czasu. Na podniesienie ich formy wpłynęły zwłaszcza mistrzostwa klasy A, mobilizujące zawodników do systematycznych treningów.

Mistrzostwa rozpoczynają się dzisiaj już o godz. 8 rano, a po południu nastąpi oficjalne otwarcie zawodów. Również w niedzielę pierwsze trzy rozpoczynają się o godz. 8.

Lekkoatleci zmierzają swoje siły na stadionie waleckim. Walczyć oni będą o puchar Zarządu Wojewódzkiego TPP-R i WRZZ, ufundowany z okazji Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i te zawody powinny przynieść niemało emocji. Sekcja I-a WKKF potraktowała imprezę w Walcu jako zawody kontrolne przed wjazdem do Opola na Puchar Miast. Tak więc w Walcu zobaczymy czołówek w komplecie.

Nasi czołowi siatkarze już od kilku dni walczą w Szczecinie o awans do I lub II ligi państwowej. Turniej zostanie zakończony w niedzielę.

Bogato zapowiada się niedzielą na boiskach piłkarskich.

W klasie A walczyć będą: Budowlani Człuchów z Koleja-

rzem Słupsk, Sparta Koszalin z waleckim Orłem, Kolejarz Białogard z grapickim LZS-em, LZS Słupsk z Bałtykiem Koszalin oraz szczeciński Kolejarz ze Spartą Złotów.

W klasie B, w grupie „Północ” program przewiduje następujące mecze: Znicz Sianów - LZS Karlino, Gwardia Koszalin - LZS Sławno, LZS Tychowo - LZS Mielno, Kolejarz Ustka - Gwardia Darłowo i Budowlani Białogard - Kolejarz Swidwin. Natomiast w grupie „Południe” walczą: LZS Czaplnek z Budowlanymi Złocieniem, LZS Kepice ze swym imieniem z Lotynia, Włóknarz Okonek ze Spartą Miastko, Gwardia Walcz z Włóknierzem Złocieniem, LZS Szczecinek z LZS-em Barwice, Spartą Bytów ze Spartą Szczecinek.

Sparta z Krajunki pauzuje. Dla orientacji podajemy poniżej tabelki obu grup klasy B.

KLASA B - GRUPA „PÓLNOĆ”		
LZS Mysłino	26:10	82:31
LZS Sławno	25:9	62:18
Gw. Koszalin	25:11	68:33
Kol. Swidwin	22:10	75:25
Gw. Darłowo	18:14	49:39
Kol. Ustka	15:17	23:67
Bud. Białogard	14:18	30:44
Znicz Sianów	13:19	36:51
LZS Tychowo	13:21	30:60
LZS Karlino	12:24	37:58

KLASA B - GRUPA „POLUDNIE”		
Wl. Złocieniec	33:3	84:14
Sp. Bytów	31:7	60:22
Sp. Miastko	24:12	59:38
LZS Czaplnek	23:13	47:35
Wl. Okonek	22:14	49:35
Gw. Walcz	20:18	63:45
Sp. Szczecinek	13:18	44:37
Bud. Złocieniec	16:22	30:53
LZS Barwice	13:25	34:52
Sp. Krajanka	13:25	31:50
LZS Lotynia	12:27	40:67
LZS Kepice	7:29	18:68
LZS Szczecinek	4:34	18:73

Wyższe wygrane I rzutu 14 Krajowej Loterii Pieniężnej w dniu 20 i 21 września 1955

- Zł 20 000 - nr nr: 48 720, 69 977, 97 477.
- Zł 10 000 - nr nr: 39 811, 49 479.
- Zł 5 000 - nr nr: 5 923, 25 602, 36 465, 68 998, 100 789, 105 764, 111 569, 114 566.
- Zł 2 000 - nr nr: 2 612, 16 376, 27 558, 29 641, 29 874, 42 320, 50 131, 56 147, 58 711, 74 624, 77 991, 83 248, 90 546, 99 708, 101 623, 103 024.
- Zł 1 000 - nr nr: 3 472, 3 684, 4 325, 5 025, 6 138, 8 257, 9 750, 11 276, 13 374, 13 794, 13 965, 17 481, 18 404, 21 118, 23 476, 25 593, 26 865, 27 611, 28 469, 30 011, 34 707, 34 966, 38 104, 37 353, 38 817, 40 973, 41 776, 43 797, 59 832, 51 298, 51 816, 52 139, 52 955, 53 163, 58 321, 60 275, 60 380, 62 110, 63 895, 64 333, 64 894, 65 042, 70 341, 70 613, 74 271, 74 478, 75 850, 78 071, 81 501, 82 505, 83 040, 89 014, 89 136, 89 489, 87 210, 97 449, 98 318, 98 601, 98 858, 101 533, 103 415, 104 633, 104 660, 105 056, 105 771, 108 716, 111 783, 118 535.
- Zł 20 000 nr 34 574.
- Zł 10 000 nr nr: 13 923, 30 489, 35 093.
- Zł 5 000 nr nr: 5 712, 10 783, 33 950, 42 712, 43 312, 71 716, 79 629, 84 054, 80 207, 89 116, 89 193, 105 222.
- Zł 2 000 nr nr: 8 236, 9 246, 22 395, 23 134, 23 777, 27 231, 27 826, 41 597, 42 830, 48 247, 48 716, 49 592, 51 266, 54 294, 59 308, 60 048, 67 032, 68 207, 70 051, 76 025, 80 630, 81 063, 82 844, 83 967, 100 130, 100 897, 101 387, 101 634.
- Zł 1 000 nr nr: 408, 2 339, 3 013, 4 322, 6 367, 7 321, 8 987, 10 584, 12 756, 13 734, 14 447, 14 771, 14 867, 17 556, 18 407, 20 623, 21 171, 21 623, 22 200, 23 153, 27 125, 29 580, 29 868, 29 916, 31 851, 35 460, 40 352, 40 823, 43 515, 43 823, 41 736, 45 061, 45 824, 47 287, 49 529, 50 430, 50 147, 51 482, 55 420, 55 177, 58 958, 57 522, 57 749, 60 042, 60 799, 60 080, 65 102, 65 484, 65 652, 68 173, 68 339, 69 011, 70 573, 71 482, 71 483, 72 199, 73 989, 74 035, 77 552, 77 732, 78 109, 79 294, 82 292, 83 406, 83 745, 86 011, 87 479, 89 468, 91 672, 93 149, 96 104, 96 443, 97 614, 98 542, 101 067, 102 428, 102 767, 103 592, 106 965, 109 890, 112 477.

CO, gdzie, kiedy?

RYNO

KOSZALIN. „Nowa Huta” - Konk polny; godz. 18.28. „Młoda Gwardia” - W stepach Ukrainy. WDK - Pielniarz słoneczny stepów; godz. 17.30 i 19.20. SŁUPSK - „Płonka” - Dzień partyzanta. „1 Maj” - Czarodziej Glinica. BIAŁOGARD - Romco i Julia. SZCZECINEK - Stara forteca. WALCZ - Żurbinowe. USTKA - Podstęp swatki. SŁAWNO - Niebezpieczne ścieżki. DARŁOWO - Kurhan Malchowski. BYTÓW - Na bezludnej wyspie. MIASTKO - Żywy trup - II seria. CZŁUCHÓW - O tym nie wolno zapomnieć. ZŁOTÓW - Próba wierności. JASTROWIE - Las, II seria. ŚWIDWIN - Pogrom czyni tygrysy. DRAWSKO - Korzik. ZŁOCIENIEC - Malceństwo. Kreczyskiego. CZAPLINEK - Świadectwo dojrzałości. POLCZYN-ZDRÓJ - Tajemniczo odkrycie. KOŁOBRZEŻ - Kurs na Marto.

RADIO

PROGRAM I na dzień 25 września 1955 r. (niedziela) Program dnia: 5.33, 10.50. Wład.: 6.00, 7.00, 16.50, 20.00, 23.00. 6.05 Muzyka. 6.50 Kalendarz radiowy. 7.15 Przegląd prasy. 7.20 „Od melodii do melodii”. 7.30 „Sportowy wieczór na start”. 8.00 Włes tańcy i śpiewa. 8.15 Melodie rozr. 8.30 „59 dni miłości”. 8.45 Odpowiedzi Fall 49. 9.12 Muzyka dla wszystkich. 10.00 „Pan Tadeusz” - fragm. operata A. Mickiewicza. 10.20 Pieśni kompozytorów hiszpańskich. 10.37 Koncert żywcem. 11.00 Skrzynka gościnna PR. 11.10 „O gwiazdka rozrywkowa”. - pag. 13.55 Melodie do tańca. 14.05. Aud. dla wsi. 15.00 Na fall humoru i satyry. 15.30 Piosenki radiociekłe. 16.45 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Wielka

O G Ł O S Z E N I A

PRACOWNICY POSZUKIWANI

MURARZY, TYNKARZY, CIEŚLI, BETONIARZY, ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych przyjmie od zaraz Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Odcinek Budowlany Nr 5 w Koszalinie, ul. Szeroka (baraki).

UCZNI CHĘTNYCH DO ZDOBYCIA ZAWODU murarza, tynkacza, betoniarza, cieśli trudni od zaraz Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Odcinek Budowlany Nr 5 w Koszalinie, ul. Szeroka (baraki). Po ukończeniu kursu uczeń otrzymuje zaświadczenie uprawniające do wykonywania zawodu. Piaca w/g układu zbiorowego. K-324-0

DYSPOZYTORA dla dyspozytorni w Kołobrzegu oraz MONTERÓW samochodowych w Koszalinie poszukuje Powszechna Spółdzielnia Spożywców, Oddział Transportowy w Koszalinie. Warunki pracy w/g umowy zbiorowej. Zgłoszenia przyjmuj muje Dział Kadry w Koszalinie, ul. Rokossowskiego 17. K-353-0

INSPEKTORÓW TERENOWYCH - zbożowców i z zakresu młynarstwa zatrudni wojewódzka Delegatura Inspekcji Zbożowej w Koszalinie, ul. Jana z Kołca 7a, II piętro. K-366-0

DYREKCJA MHD W BIAŁOGARDZIE przypomina wszystkim klientom, że do dnia 30 września 1955 r. należy odebrać przedmioty pozostawione w komis w naszym sklepie komisowym

W razie nieodebrania tych artykułów w podanym terminie (które zalegają dłużej niż 3 miesiące) - zostaną sprzedane przez komornika w drodze licytacji publicznej. (K-362-0)

MIEJSKI HANDEL DETALICZNY W BIAŁOGARDZIE przypomina wszystkim klientom, że czas już zaopatrzyć się w **ODZIEŻ JESIENNO-ZIMOWĄ** Duży wybór odzieży znajdziesz w stoiskach Domu Towarowego na I i II-im piętrze. K-363-0



ALEKSANDER TWARDOWSKI

Siedem tysięcy rzek

Z cyklu »Za dalą-dal« Przełożył E. Żytomirski

Przez sen, na górze, gdzie się zdrzemnął
Pod kółkami kół miarowa,
Jużem posłyszał, jak podo nina
Fadło o Woldze pierwsze słowo,
Wstając — wre wagon, chociaż świta:
Kto żyw, ku oknu się przeciska,
Od ludzi roi się korytarz —
Każdy chce Wolgę ujrzeć z bliska.
Emocja nagła i niezwykła
Wszystkich zbliżyła. Nie inaczej
U wrót granicznych jest na przykład,
Lub gdy się z dala Kreml zobaczy.
Przy szybie stoję, major obok —
Patrzmy w szkło zapamiętałe.
Jeszcze nie znamy się ze sobą,
Choć w jednym spaliśmy przedziale.
Stolimy pałac. Ja mu sprzyjam.
On mnie. I tak nam dobrze razem.
Jakby od lat już trwała przyjaźń
Lub ranek zastał nas pod gazem.
Jeden drugiemu odstepuje
Najwygodniejszą krawędź szyby.
Aż major ramię me umuje:
— To ona!
Ona! — I, jak gdyby
Z ulgą westchnawszy, cicho śmiał się.
Myślałbyś, że mi sąsiad-major
Wolgę obiecał, sam zaś bał się,
Ze znikła gdzieś... I oto ma ją.
— Ona! —

Most kryje się przed wzrokiem.

A z prawej strony, niedaleko,
Przecina pole klin szeroki,
Droga urywa się nad rzeką.
Zdawało się, że pociąg w pedzie
Wzleci, zostawi wodę w dole
I — nie ma rady! — fruwać będzie
Wciążnawszy koła jak samolot.
Lecz nie: zwolniwszy bieg pokornie,
W mostowy tunel, w sieć stalową,
Przy małej wesołości wartowni
Tak jak przystoi, przepisowo,
I grzot nad rzeką się rozlegał,
Kiedy podkładów setki liczył,
Co się pod koła stały jego
Z węgłym szczepek metalicznym...
I cóż? Spojrzałeś raz — i tyle,
I patrzeć już nie mogłeś dłużej,
I pozostala Wolga w tyle
Nie opuszczając nas w podróży
I naszych słów czy zamyslenia

Nie odstepujac z własnej chęci
Zadnemu pięknu otoczenia,

Ludzkiemu życiu i pamięci,
Ani dalekim, obcym stronom.
Ni murom pieśni lat okrytym.
Ni miastom wczoraj narodzonym.
Jakby wśród ognia walk zdobytych.
Ani uczonych nowym planom,
Ani przestworzu, ani dali,
Za którą porwy kraj się chowa,
Ni rzek sibińskich bardel chwale,
Gdy dotykała ich rozmowa.

Ni podnosząc się z głębiny
Wspomnień, tobie tylko znanych.
Miejscom, i dniom, i sprawom innym...

Zapewne nieodparta siła,
Która od wieków w sobie miała,
Tak serca nasze dziś wabiła.
Tak ku jej brzegom nas wołała.
Tam, gdzie obecna sława swoją
Nie nie zmieszana do tej nory,
Majestatycznie, ze spokojem
Starymi podążała torą.

Siedem tysięcy rzek pędzących
Burzliwie z gór — i po równinach.
Wśród pól, skrętami w dal płynących —
Siedem tysięcy — każda inna! —
Zdołała zebrać i przytulić:
Wielkie i małe — wszystkie, które
Złobily bruzdy w ziemskiej kuli
Od wzgórz waldajskich aż po Ural.
Choć odprysnęły w prawo, w lewo
Rodzinę jedną tworzą przecie,
Co jak rozgałęzione drzewo
Rozprzeszczeniła się po świecie.
Cóż stąd, że wód ich w jej korycie
Nie umiałbyś rozróżnić weale,
Gdy niezliczonych ziem odbicie
Noszą bystre Wolgi fale.
Polowa Rosji — bez przesady —
W niej się jak w lustrze przeglądała:
Równiny, góry, lasy, sady,
Parki — i ludu piękność cała.
Kremlowskich murów wrzbił wyniosły
Soborów krzyże i kopuły.
Wieloprzesław, nowe mosty,
Dróg wiejskich łoża, wżarte mulem.
Fabryki i wiertnice wieża,
Wież, które w młotach się powalają,
I twój budynek e-ke-ke, edzieńś
Usłyszał, że istnieje Wolga.

I mocno wierzy się dlatego,
Falami tymi sycąc oczy,

Ze Wschód i Zachód — brzegów brzegu —
Przybliża Wolga i jednocy,
Ze ona kraje nad jej wodą
W całość złączyły się na wicki,
Ze Wolga — to ojczysty ńrodek,
Siedem tysięcy rzek — jej rzeki!

Nie darmo lud nasz nieustannie,
Przez setki lat, wzdychając z żalem,
Marzył wraz z nią o oceanie,
Dokąd nie mogła drogi znaleźć.

I to, co czuły pokolenia,
To, co potrzeba było Rosji,
Nasz wielki wódz Włodzimierz Lenin
W pamięci miał i w sercu nosił,
A gdy odchodził, pozostawił
To zalecenie nam, wśród innych,
Które w dni nasze spełnił Stalin,
Obronca Wolgi w złych godzinach.

Wśród stepu, w czasie wyznaczonym
Odwieczny bieg umiała zmienić
I wypłynęła z nurtem Donu
Na szlak łączący wody ziemi.
Przed jej pragnieniem ustąpiła
Góra zagradzająca przejście.
I jawą stało się, co było
Marzeniem cara Piotra jeszcze.

I wszystkim krajom jest dziś znane
Wspom i kontynentom całym,
Ze oto wody oceanu
I Wolgi-matki się zbierały.

Cóż stąd, że w oceanie skręciła
Jej rozcięzione tętnia fale?
Ojczystej ziemi swej odbicie
Niesie i tam — i w nowe dale.

Oderowadzałac nas w tej chwili,
— Dzisiaj wyście wszyscy — przypomnia —
Wolżanie dla mnie, mol mill,
Jam zaś dla wszystkich was — jedyna.
Najzaszczytniejsze matki miano,
Które szukałam przed wiekami,
Mnie tylko, matce-Rosji dano
I matce-Moskwie razem z nami.

Dla swoich — swoja obcy — obca,
Dumna ze służby swojej wdzięcznej,
Tobą, o chwało nadchodząca,
Pokój i piękno jego wieńczy,
I siłę niewzruszoną jego,
Triumf ludzkości, który wiecila,
Moskwę i Rosję — najlepszego
Sprawy pokoju przyjaciela.

Tysiące ludzi zwiedza Pałac Kultury i Nauki



Liczne wycieczki z kraju i zagranicy zwiedzają codziennie Pałac Kultury i Nauki w Warszawie. Ogółem od 1 września bież. roku do 17. IX. br. zanotowano 752 wycieczki w tym 342 z samej Warszawy i 68 zagranicznych. Ilość osób, które zwiedziły Pałac zamyka się ogólną liczbą 42 836. 18 bm. — w dniu Ogólnopolskich Dożynek zwiedziło Pałac 30 tysięcy osób. Na zdjęciu: młodzież zwiedza wysokociślową część Pałacu.



W epoce Mickiewicza

Wśród przyjaciół Moskali

Po śniegu, coraz ku dzikszej kralnie
Leci kibitka jako wiatr w pustynie;
Kraina pusta, biała i otwarta
Jak zgotowana do pisanja kara —
Czyż na niej pisać będzie palec boski,
Czyli też Boga nieprzyjaćel stary
Przyjdzie i w księdze tej wyryje mieczem,
Ze ród człowieczy ma być w węży kuty,
Ze trolemi ludzkości są: knuty?

A. Mickiewicz: „Droga do Rosji”.



BRYZGANI krwią konstytucyjną, znieść poddaństwo, usunąć samowolę kreator carskich — zwyrodniałych Arakczejewów i spodzonych Nowosilcowów — przywrócić wolność uciskanym narodom. Po nuro i czarno było na tej białej, zasłanej śniegiem wczesnej zimy 1824 roku ziemi rosyjskiej, która miała poznać bliżej wileńscy zesłańcy, ofiary filareckiego procesu. Pomiedzy zesłańcami znajdował się Mickiewicz. Inspirowany przez Nowosilcowa ukazał carski miął uniesz-kodliwić raz na zawsze wszelkie podejmowane przez młodzież litewską próby protestu przeciwko niewoli i tyranii. Skazanych na zesłanie w głąb Rosji studentów chciano oderwać

od kraju, od rodzin, od studenckich zmw i organizacji. Uważano, że rzuceni w obce środowisko, bez przyjaciół i znajomych, przestaną być niebezpieczni dla tronu samowładcy. Ale zawiódła się czarnosecinna czujność: Mickiewicz i inni zesłańcy z filareckiego procesu wleźli głęboko zaszyte listy do swoich nowych towarzyszy i przyjaciół w Petersburgu — spiskowców z „Północnego Stowarzyszenia”, późniejszych dekabrystów.

Mickiewicz miał polecenie do Rylejewa i Bestużewa, młodych poetów rosyjskich, przygotowyjących już nie studencka zmwę, ale prawdziwe, oparte o wojsko powstanie. Stojący na czele spisku Rylejew znał Polskę i Polaków, przyjaźnił się z mieszkającymi w Nieświeżu, gdzie stacjonował ze swym pułkiem, i stykał się w Wilnie z niektórymi filomatami. Poza tym — korespondował z Niemciewiczem i tłumaczył mickiewicza „Lille”. Drugi przywódca spiskowców, Aleksander Bestużew, także poeta i oficer gwardyjski, utrzymywał żywe stosunki z polskim ruchem niepodległościowym i polskimi literatami. Poeta Odojewski, obrońca uciśnionych przez carat narodów, krytyk Zukowski, pisarz Gribojedow i inni dekabryści — to nowi przyjaciele i towarzysze przybyłych do stolicy carów zesłańców wileńskich.

Przed skazanymi na osamotnienie filomatami otwierają się wszystkie domy i serca spiskujących przeciwko tyranii i bezprawi Rosjan Petersburg — Każań — Kijów — Odessa i inne miasta, objęte działalnością „Północnego” i „Południowego Stowarzyszenia” spiskowców, przyciągają polskich zesłańców, ułatwiając im pobyt na obczyźnie i wciągając w krąg podziemnej roboty. Mickiewicz, który otrzymał nakaz wyjazdu do Odessy w charakterze pracownika tamtejszego liceum, za biera listy polecające od petersburskich przyjaciół i jedzie na nowe miejsce zesłania, kontaktując się po drodze z wybitnymi działaczami „Stowarzyszenia Południowego”, kierowanego przez Pestela i Murawiewa. W czasie swego pobytu na Krymie spotyka się z Gribojedowem, prowadzącym spiskową działalność w południowych guberniach państwa carów.

Odessa, niedawno powstałe miasto kupców czarnomorskich, otwiera swoje wyżłacane i nie dla każdego dostępne podwoje przed obcym poetą z kieszenia ni podsztywny wiatrem. Albowiem nieosiągalne dla zesłańca „bankocelle” — stanowiące jedyną kartę wstępu do tamtejszych salonów — zastępują Mickiewiczowi petersburskie bilety wizytowe. W ten sposób młody zesłańca wileński może, bez zwrócenia specjalnej uwagi, a raczej z jej odwróceniem, pomagać w prowadzeniu roboty dekabrystowskiej.

Z życia młodzieży białoruskiej



Młodzież w czasie wesołej zabawy na festiwalu w Mińsku.

(Dokończenie na 2 str.)



Na scenie Opery Warszawskiej wystąpił Polski Zespół Tańca, który zadebiutował w czasie Święta Odrodzenia - 22 Lipca w Warszawie. Jest to nowy polski zespół taneczny założony i kierowany przez prof. Paplińskiego. Na zdjęciu: polonez z okresu Księstwa Warszawskiego w wykonaniu zespołu.

Wśród przyjaciół Moskali

(Dokończenie z 1 str.)

Po kilkumiesięcznym pobycie w czarnomorskim mieście uciech i wszelakiego boqactwa, pobycie zakończonym krómską podróżą, zaskakuje Mickiewicza wiadomość o petersburskim powstaniu i klesce dekabrystów. Dowiaduje się o zbrojnym wystąpieniu Rylejewa i Bestuzewa, który poprowadził wiernych sobie żołnierzy na plac Senacki. Słucha głuchych wieści o buku dział wycieranych przeciwko zwartym szeregom spiskowców. Słucha trzoznych szepotów o nocnych aresztowaniach uczestników spisku i bliżej związanych z nimi osób. Szczęśliwym trafem nazwisko polskiego poety nie znajduje się na listach nikolajowskich ofiar. Mickiewicz opuszcza Odesę i udaje się do Moskwy. Zaczyna się nowy okres życia i poetyckiej twórczości.

Dwa lata z okładem, pobytu w Moskwie — to jeden nieustający ciąg coraz większych sukcesów literackich, coraz żywszych kontaktów i przyjaźni z rosyjskimi pisarzami — z Puszkim i Zukowskim, korespondencji z warszawskimi literatami i z dawnymi towarzyszami filomackimi. Mickiewicz wznawia i uzupełnia dawne swolomiki poetyckie, ogłasza „Sonety” i „Konrada Wallenroda”, drukowany jest w pismach krajowych i zagranicznych. Ukazują się przekłady jego poezji i poematów w językach rosyjskim, francuskim i angielskim.

Rozproszeni przez władze carskie dekabrysty zacytuja się w „Konradzie Wallenrodzie”, do którego tłumaczenia zebrała się Puszkina. „Puszkina wytłumaczył początek „Wallenroda” wiersz kilkadziesiąt” — doniesie Mickiewicz na wiosnę

1828 r. z Moskwy. W utworze tym napisanym po klesce powstania grudntowego, głęboko przeżytej przez poetę, uczestnicy jej odnaleźli swoją ideę — czynny patriotyzm i bezwzględne poświęcenie wyznawanym ideałom wolności, ujrzejli konieczność dalszej, nieustępliwej walki ze zleniawioną przemocą walki toczonej pod maską i z ukrwica. Tak odczytywano wówczas „Wallenroda” wśród postępujących kół „przyjaciół Moskali” i wśród warszawskich spiskowców.

Na wiosnę 1828 r. Mickiewicz opuszcza Moskwę, żegnany przez grono swoich rosyjskich przyjaciół i wielbicieli pamiątkowym pucharem, wręczonym mu podczas pożegnanej biesiady. Odczuwając polskiego zesłańca słowa stały się niebezpieczną — zaczynają spadać się z najrozmaitszych czarnosecznych stron donosy na jego nieprawdę myślnosć. Senator Nowosilow przypomina sobie filareckiego więźnia i przestrzega przed jego „wallenrodystem”.

Mickiewicz udaje się do Petersburga, aby tam, przy pomocy wpływowych znajomych, wyjednać pozwolenie na opuszczenie Rosji. W maju 1829 r. ciepły wiatr napina żagle statku czekającego na odjazd w porcie Kronsztaekim i Mickiewicz opuszcza gościnną i życzliwą mu ziemię, na której cztery i pół lata spędził wśród „przyjaciół Moskali”.

Owocem tego pobytu stały się „Sonety” i „Konrad Wallenrod”. Dzieła te nie tylko ukształtowały na nowo poetyckie oblicze młodego romantyka, ale również ugruntowały jego sławę w kraju i zaczęły zdobywać mu ostrogi poetyckie na szerokie światło.

ADRIAN CZERMINSKI



PODRÓŻ na Księżycę — to marzenia tysięcy młodych i starych ludzi. Do niedawna wydawała się nieszluszalną fantazją. Dziś wiemy jednak dobrze, iż nastąpi ona jeszcze na oczach naszego pokolenia. Rakietą, zaopatrzoną w silnik „atomowy” z reaktorem jądrowym, zwany powszechnie, choć niezbyt poprawnie, silnikiem atomowym czy termojądrowym, wykorzystującym procesy zachodzące podczas wybuchów bomb wodorowych, odeswie się od powierzchni Ziemi, szybko przemie 1000-kilometrowa warstwa naszej atmosfery i śmiałym tukiem podąży ku srebrnej tarczy naszego towarzysza.

Pomimo ogromnej odległości — 380 000 km — podróż potrwa niewiele godzin. Jeszcze pasażerowie nie zdołają przyzwyčaj się do nowych, niezwykłych warunków. Jeszcze nie oswoją się ani z przedziwną ciszą otaczających przestrzeni, ani z błyskawicowym blaskiem Słońca, ani ze wspaniałą panoramą nieba, usianą gwiazdami. Człowiek, a już pilot włączy silniki, żeby zahamować lot. Dzięki ich odzutuwi rakiety tracił będzie swą ogromną szybkość i łagodnie osiadł na dziewiczym lądzie Księżycy...

SPRÓBUJMY wyobrazić sobie, co dzieć się będzie po wylądowaniu... Przed oczami podróżnych otwierają się niezwykle widoki. Jak okiem sięgnąć, ciągną się łańcuchy kraterów, przypominających ziemskie wulkany. Nie widać jednak nad nimi ani słupów dymu, ani pióropuszy pary. Wygasły już dawno, przed wiekami i stoją milcząc — świadkami minionych kataklizmów geologicznych, kiedy lawa i rozpalone kamienie spadały na okolice. Cała powierzchnia naszego satelity usiana jest kraterami. Jedne z nich są małe, po prostu mikroskopijne, inne mają średnice wynoszące setki kilometrów.

Podróżnicy sprawdzają ciśnienie panujące na zewnątrz rakiet. Barometr wskazuje — próżnię. Czułe przyrządy po-

zwalają na stwierdzenie śladów powietrza, ale dosłownie — śladów. W ten sposób potwierdzono przypuszczenia astronomów, oparte na obserwacjach dokonywanych z powierzchni Ziemi i z latającego obserwatorium — sztucznego księżycy, zmontowanego przez pracowników radzieckiej Akademii Nauk (w roku bieżącym radziecka Akademia Nauk przystąpiła do projektowania takiego obiektu) na wysokości 1000 km nad Ziemią. Jednocześnie przekonano się, że o wyjściu na zewnątrz bez ubrań ochronnych nie może być mowy.

Kilku członków wyprawy ubiera się zatem w specjalne, szczelne skafandry, zaopatrzone w aparaty tlenowe. Szczęśliwy, syk powietrza w służbie wyjściowej — i oto śmiałkowicie znajdują się na zewnątrz rakiety...

UDERZAJĄCY jest kontrast między światłem i cieniem. Jaskrawo lśnią w słońcu zbocza gór, a tuż obok kładą się atramentowo-czarne cienie. Naskutek braku atmosfery nie ma tu żadnych przesłć. Człowiek, który zejźle w cień rakiety, znikła natychmiast, jak gdyby zapadł pod... ład księżycowy.

Naokoło rakiety ciągnie się równina — „morze”. Morzami bowiem nazwał dawni astronomowie księżycowe płaszczyzny, kiedy sądzili jeszcze, że wypełnia je woda. Dziś podróżnicy przekonali się naczynio, o czym zresztą wiedzieli na podstawie obserwacji uczynnych, że praktycznie wody tu nie ma.

Równina „morza” poprzeczona jest pęknięciami — miejscami podniesionymi, miejscami zapadniętymi. Widać, że dawnymi czasami działały tu potężne siły. Na Ziemi w takim terenie trudno byłoby się poruszać.

Tutaj jest zupełnie inaczej. Siła ciężenia, 6-krotnie słabsza niż na rodzimej planecie, umożliwia skoki na odległość 20 metrów i więcej. Fantastycznie wyglądają podróżnicy wznoszące się wysokim tukiem nad powierzchnię Księżycy i opadające wolno, jak gdyby na spadochronach. Mimo że teren jest nierówny

i spikany, szybko posuwają się naprzód i rakiety niknie im z oczu.

Cielem ich jest wierzchołek pobliskiego krateru. Po stronnej ścianie wznoszą się skałami, podobni raczej do kocznic, niż do ludzi. Już stoją na poszarpanym zboczu wygasłego wulkanu.

Nad ich głowami rozpościera się niebo — tak samo atramentowo-czarne, jak w czasie podróży przez przestrzeń kosmiczną i tak samo usiane tysiącami jaskrawo świecących gwiazd.

WYSOKO nad horyzontem jaśnieje duży sierp. Cóż to? Czy to jakiś nowy satelita? Jakiś księżyc Księżycy? Ależ nie — to dobrze wszystkim znana... Ziemia! Oczywiście — jest ona większa od tarczy naszego towarzysza. Jeśli się dobrze przyjrzeć, zobaczy się nie tylko sierp, to znaczy tę część powierzchni Ziemi, która oświetla Słońce. Bystrzejszy obserwator bez trudu spostrzeże za rysy pozostałej części tarczy, majaczące w popielatej poświacie. Na tym obszarze Ziemi panuje teraz noc. Lecz mimo ki jej rozjaśnia Księżyc w pełni. Dlatego ta część tarczy naszego satelity jest również widoczna — na tle znacznie ciemniejszego nieba. Poza tym cała tarcza otoczona jest rudawą obwódką — to atmosfera, w której załamuje się światło Słońca.

Wzrok podróżnych przenosi się więc teraz na Słońce. Uzbrowieni w czarne okulary, mogą bezkarnie oglądać naszą gwiazdę dzienną. Jej promieniowanie, nie osłabione przez żadną atmosferę, jest tak silne, że oślepiłoby śmiałka, który gołym okiem spojrzałby na nią, chociażby przez chwilę.

Słońce jest niepodobne do tego, jakie widzimy z Ziemi. Przede wszystkim otacza je wspaniała korona — srebrny wieniec wysokiej atmosfery, która na Ziemi widoczna jest zasadniczo tylko podczas całkowitych zaćmień Słońca. Promienie korony wysuwają się daleko w czarną przestrzeń Wszechświata. W pobliżu tarczy naszej gwiazdy zaobserwo-

wać można wysoki — potężny wybuch materii słonecznej, wznoszące się na setki tysięcy kilometrów ponad powierzchnię macierzystego ciała niebieskiego. Wspaniała jest ta odwieczna gra światła i masy. Materia słoneczna, płonąca w niegasnącym ogniu „atomowym”, bezustannie wznosi się i opada, kipi, wrze, kłębi się w huraganach, o których my, mieszkańcy Ziemi, słabe tylko mamy wyobrażenia. Ten ruch, jakże istotny dla materii, którego od materii oddzielił niesposób, oddziałuje na odległe planety. Jest on przyczyną tego, co się na nich dzieje. On odpowiedzialny jest za powstanie życia, rozwój życia, podtrzymanie życia. Bez niego — Ziemia byłaby globem pustym, wymarłym, pokrytym lodowatym pancerzem zesłanego powietrza.

LEBOKIE wzruszenie — oearnia podróżnych. Jak silnie odczuwają oni więź z macierzystą planetą i więź z innymi ciałami niebieskimi — z całym ogromnym Wszechświatem! Rzućni tu woła ludzka, zdają sobie doskonale sprawę z kruchością swoich ciał i z potęgą swej woli. Widzą jasno, jak nieograniczone po prostu możliwości otwierają się przed nimi. Toczac wspaniałą walkę z przyrodą, polegając na ujarzmieniu jej potęgi i wykorzystaniu jej sił dla zwielokrotnienia sił człowieka, dają coraz dalej i dalej, otwierając ludzkosć bramy w nieskończoność...

Gdzieś z boku, na równinie, wznosił się tuman pyłu. To upadł meteor, nie zahamowany przez nieobecna tu atmosferę. Pora wracać! Na zbieranie wrażeń można i należy przeznaczyć czas po pracy.

BECNIE jednak trzeba działać zgodnie z planem naukowym. Podróżnicy pochylią się nad licznymi przyrządami pomiarowymi i rozpoczną żmudne badania, których wyniki niejednokrotnie będą z pewnością rewelacją.

Jedni zajmą się obserwacjami Słońca, gwiazd i... Ziemi, która stanowi tu przecie obiekt astronomiczny. Inni będą badać budowę i skład skorupy Księżycy, zastanawiać się nad jego minionym wulkanizmem, zgłębiać wnętrza kraterów i czuście szczelin. Przy tej okazji wyjaśnią może zagadkę wędrujących cieni w kraterze Eratostenesa, czy tajemniczej powstawi obserwowanej w ciemnej gardzieli innego wulkanu. Selenografowie (Selene — Księżyc w języku greckim. Selenografia — nauka analogiczna do geografii) nakerślą dokładne mapy Księżycy, wnosząc poprawki do map sporządzonych przez astronomów. Fizycy będą badać promieniowanie dochodzące na naszego satelity z otaczającego Wszechświata, przede wszystkim jednak promieniowania wysyłane przez Słońca, jak również tajemnicze promienie kosmiczne. Chemicy wespa geologów poszukujących minerałów i kopalni...

Ekspedycja przyniesie, niewątpliwie, olbrzymi plon i stanowić będzie punkt zwrotny w historii ludzkości. Czekamy na nią niecierpliwie, wiedząc, że nastąpi ona z całą pewnością.

FELIKSA BURSOWA
wicedyrektor Centralnego Zarządu Bibliotek

Mgr inż. **OLGIERD WOLCZEK**
Instytut Fizyki PAN

51 milionów książek w 80 tysiącach bibliotek

WPRZEDDZIEŃ Planu 6-letniego sieć publicznych bibliotek powszechnych, służąca najszerszym kręgom społeczeństwa, obejmowała już 3 035 bibliotek, w tym 3 tys. bibliotek gminnych oraz 17 316 punktów bibliotecznych, z czego 16 688 na wsi. Razem liczyły one 6 mln 597 tysięcy książek, z czego 60 proc. służyło mieszkańcom wsi. Z publicznych bibliotek powszechnych korzystało w tym czasie 1 635 tys. czytelników.

Związkii zawodowe w trakcie o wychowanie i kształcenie robotników podjęły organizację sieci bibliotecznej przy zakładach pracy, liczącej ponad 4 tysiące bibliotek, z blisko 2 milionami tomów. Wraz z niebywałym dotąd rozwojem szkolnictwa i nauki, rosła również sieć bibliotek szkolnych i naukowych. W szkołach było już wówczas 13 tys. bibliotek z księgozbiorem liczącym około 5 i pół miliona tomów. Do tego dochodziły jeszcze drobne księgozbiory różnorodnych instytucji i organizacji masowych.

Stworzona więc została baza dla szerokiego upowszechnienia czytelnictwa. Wyniki działalności bibliotek w tym okresie były jednak dalekie jeszcze od ich możliwości. Na ten stan rzeczy wpływały różne czynniki, jak: kształtowanie się dopiero nowej polityki wydawniczej; obciążenie księgozbiorów balastem bezwartościowej, a często wręcz szkodliwej literatury przedwojennej; trudności w doborze kadr bibliotecznych, z których część nie rozumiała oddziaływania książki na człowieka, pracowała formalistycznie.

Biblioteki w okresie Planu 6-letniego miały — poza zrozumiałym szerzeniem zamiłowania do literatury pięknej — zadania związane

z podstawowymi zadaniami planu, przede wszystkim zadania wychowawczo-kulturalne i oświatowe: pomoc w zwalczaniu zacofania i w zdobywaniu prawdy o świecie; pomoc w podnoszeniu i zdobywaniu kwalifikacji zawodowych.

W związku z nowymi zadaniami należało rozszerzyć i skorygować sieć biblioteczna, zadbać o licelocowy, a szczególnie jakościowy stan księgozbiorów, podnieść liczbę czytelników.

Dziś można już mówić o dużych osiągnięciach w tym zakresie. Publiczne biblioteki powszechne, powiązane organizacyjnie z podziałem administracyjnym kraju, tworzyły pełną sieć biblioteczną. Dalszy ich rozwój miał na celu większe zbliżenie książki do czytelnika, stąd duża rozbudowa filii i punktów bibliotecznych.

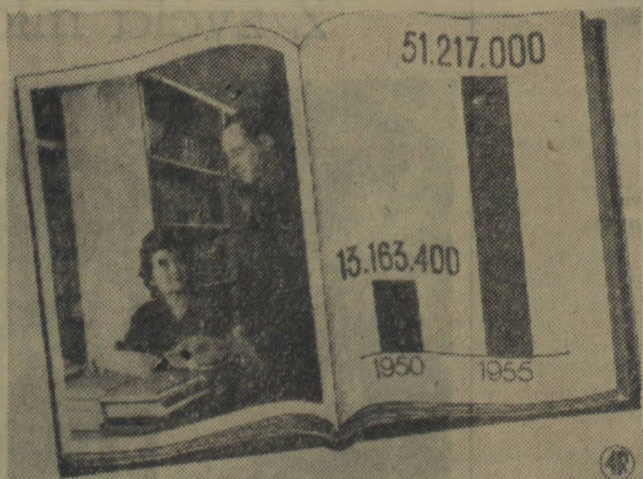
Rozwój bibliotek związków zawodowych i szkolnych wynikał z ogromnego wzrostu przemysłu i szkolnictwa. W 1953 roku mamy już 4 835 bibliotek związkowych i blisko 25 tys. szkolnych; równocześnie poważnie rozbudowane ze stały biblioteki instytucji naukowych.

Księgozbiory naszych bibliotek w okresie Planu 6-letniego znacznie wzrosły licelocowo. Same biblioteki powszechne liczą obecnie 22,5 mln. tomów, więc blisko o 16 mln. tomów więcej. W bibliotekach związkowych zawodowych na początek 1953 roku księgozbiór wzrósł do 6 618 tys., a w bibliotekach szkolnych do 22 174 tys.

Nie dotarli jeszcze dostatecznie bibliotekarze do czytelnika dorosłego, do milionów robotników i chłopów, do tych, którzy niedawno byli jeszcze analfabetami. Nie zdołali jeszcze związać na stałe z książką czytelników już zarejestrowanych, nie umieli dostatecznie rozbudzać zainteresowania i za spokajać słusznych ich potrzeb. Wynika to z niedostatecznej jeszcze aktywności bibliotekarzy, zwłaszcza w mniejszych bibliotekach na głębokiej prowincji, z nieumiejętności korzystania przez nich

z dobrych doświadczeń i wypróbowanych metod pracy z czytelnikiem. Ale i w tym zakresie nastąpiła znaczna poprawa dzięki pracy działów instrukcyjno-metodycznych bibliotek wojewódzkich. Powołanie w 1953 roku w Bibliotece Narodowej Instytutu Książki i Czytelnictwa rokuje nadzieję na podniesienie poziomu i usprawnienie metod pracy bibliotek. Rozwinęły się pomoce instrukcyjno-metodyczne dla pracowników bibliotek niższego szczebla organizacyjnego, jest niezbędnym warunkiem dalszego upowszechniania i pogłębienia czytelnictwa.

Rozwój sieci bibliotecznych wymagał i wymaga kwalifikowanych pracowników. W Polsce Ludowej zostały stworzone podwalny pod system szkolenia zawodowego bibliotekarzy. Istnieje obecnie szesroko rozbudowany system szkolenia, katedra na Uniwersytecie Warszawskim, Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy itd. Wraz z podnoszeniem się w Planie 6-letnim zadań wychowawczo-oświatowych, biblioteki stają



Wzrost ilości książek tylko w bibliotekach publicznych, punktach bibliotecznych, bibliotekach zw. zaw. i szkolnych w okresie Planu 6-letniego.

z dobrych doświadczeń i wypróbowanych metod pracy z czytelnikiem. Ale i w tym zakresie nastąpiła znaczna poprawa dzięki pracy działów instrukcyjno-metodycznych bibliotek wojewódzkich. Powołanie w 1953 roku w Bibliotece Narodowej Instytutu Książki i Czytelnictwa rokuje nadzieję na podniesienie poziomu i usprawnienie metod pracy bibliotek. Rozwinęły się pomoce instrukcyjno-metodyczne dla pracowników bibliotek niższego szczebla organizacyjnego, jest niezbędnym warunkiem dalszego upowszechniania i pogłębienia czytelnictwa.

Rozwój sieci bibliotecznych wymagał i wymaga kwalifikowanych pracowników. W Polsce Ludowej zostały stworzone podwalny pod system szkolenia zawodowego bibliotekarzy. Istnieje obecnie szesroko rozbudowany system szkolenia, katedra na Uniwersytecie Warszawskim, Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy itd. Wraz z podnoszeniem się w Planie 6-letnim zadań wychowawczo-oświatowych, biblioteki stają

przed nowymi problemami. Nie rozwiązana jest jeszcze sprawa bibliotek gromadzkich, konieczne jest lepsze przystosowanie ich do potrzeb społeczeństwa oraz uwzględnianie przede wszystkim decydujących o jakości książki czytelnikowi. Znaczącej poprawie i rozszerzeniu powin na ulec służba informacyjno-bibliograficzna oraz propaganda książki i czytelnictwa, trzeba usprawnić techniczną stronę pracy bibliotek, podnieść wymagania w dziedzinie oświatowej i zawodowego przygotowania bibliotekarzy.

Obrazami słok, jakiego dokonaliśmy w dziedzinie bibliotek w okresie Planu 6-letniego, rokuje nadzieję, że dalsza nasza ofensywa czytelnictwa w okresie 5-letniej odniesie nowe sukcesy. Rozpoczynamy ją z niezmierzonym kapitałem ponad 51 mln. książek w 80 tys. bibliotek i punktów bibliotecznych.

Czterdzieści lat

WCZESNE popołudnie leniwie pachnące je sienią. Słońce od niechęcia wydłuża cienie sosen. Do okien zaglądamy żółte, jesienne kwiaty. W taki dzień wszystko widać ostrzej, wyraźniej. Kontury lasów na horyzoncie, linie drzew przydrożnych, a nawet życie, w którym czas przebiega, że ani się spostrzeć można. Fakty i zdarzenia stają w pamięci, jakby to działo się wczoraj...

— To było czterdzieści lat temu. Sam się dziwię, wierzcie mi, że o tyle lat przychodzi mi dzisiaj cofnąć się wstecz, aby pamięcią sięgnąć do mojej pierwszej pracy nauczycielskiej.

Władysław Maćkiewicz przerywa, zapala fajeczkę. Zmrużenie oczu — jakby w tej chwili wpatrywał się w tamte lata — pogłębia słateczkę zmarzszek.

— Są sprawy, których nie wolno oddzielać od siebie. Ubożeja, stają się niepełne. Dlatego zacząć się opowieść o moim życiu od roku tysiąc sześćset...

Zdziwienie było chyba zbyt widoczne. Władysław Maćkiewicz uśmiecha się wyrozumiale i dodaje uspokajająco:

— Nie, tak stary to ja nie jestem. Mam „zaledwie” (akcentuje to słowo) 63 lata. Ale moja rodzina mieszkała z dawniej dawną tu, w Świętej. Kroniki kościelne od pierwszej połowy XVII w. notują nieprzerwanie narodziny i zgony w rodzinie Maćkiewiczów. Z równą dokładnością zanotowały przyzycie na świat całej piątki mego rodzeństwa i oczywiście moje...

Pamięć otworzyła się teraz na dobre. Życie Władysława Maćkowicza, to równocześnie cząstka historii Ziemi Złotowskiej, cząstka wkładu w utrzymanie polskości na tej ziemi przez jednego z nauczycieli.

Zegar, jak zawsze, jednostajnie odmierzając godziny. Gro madka dzieci wyprysnęła z otwartych drzwi szkoły. Słońce przesunęło się z serwetki rozścielonej na stole i przylgnęło do rąk opowiadającego.

— Dzieci poszły do domu. Piękne mają życie. Nie, tylko się uczyć. Cóż, nie wstydzić się tej zazdrości. Jest w niej i radość i duma. Całe swoje życie pracowałem po to, aby moi uczniowie mieli takie właśnie dzieciństwo. Za moich czasów, w Świętej, ludność była polska jak dziś, a szkoła niemiecka. Uczyliśmy się w szkole po niemiecku, mówiliśmy tym językiem, ale do serc naszych nie było dostępu. Rodzice strzegli, uczyli polskiej mowy, czytania i pisania. Pamiętam — poprawił się wygodniej w krześle — rano, w szkole, uczyłem się prawideł gramatyki niemieckiej, a po południu, częściej zaś wieczorem, po robocie, ojciec rozkładał jakieś stare kalendary polskie, gazety, które czasem do nas docierały, i uczył nas języka narodu, któremu kraj podzielono na trzy części. To były lekcje miłości do ojczyzny nie istniejącej na mapie. O, ojciec mój potrafił być surowym nauczycielem i wymagał więcej od tego, który uczył w szkole niemieckiej.

Uśmiech, wywołany jakimś zdarzeniem tamtych dni i zaraz ściągnięcie brwi, surowe, niespokojne.

— We wsi nie byliśmy lubiani. Bogaci gospodarze niejednokrotnie gadali między sobą: „Hardy ten Maćkiewicz. Ziemi tyle, co kot napłakał, dzieci dużo, a żeby tak którego chłopaka przysłał do pasjonka — to nawet wspomnieć się nie da. Taka to i odwiedzanka za dobre serce”. Ale ojciec uparł się: „Na żadne wysługiwanie się dzieci nie dam. Niech się uczą, niech idą w świat. Będzie im ciężko, ale i satysfakcja będzie, że same do czegoś doszły”.

Chwila ciszy, której nie potrafi zakłócić cykanie zegara. Znowu pewnie jakieś zdarzenie niezbyt wesołe, dawno przewartościowane, odrzucone, które czasem wracają z dawną siłą odczutej w dzieciństwie krzywdy.

— Rzeczywiście, „w świat” musiałem wyruszyć wcześniej aniżeli przypuszczalem. To był rok 1905, kiedy zbuntowaliśmy się w szkole przeciwko nauczaniu w obcym dla nas języku niemieckim, przeciwko bicu za najmniej uchybienie. Pamiętam jak dziś — poprawił tytuł w fajeczce, za-

ciągnął się dymem — kazano mi polować i wyrzucić dyscypliny. Kto mi kazał? Skąd się wziął w Starej Świętej ten odruch buntu u dzieciaków? Czy dotarli do nas jakieś wieści o strajkach szkolnych? Nie wiem. Nie umiem tego wytłumaczyć. Przypominam sobie natomiast dokładnie, z jaką pasją łamałem dyscyplinę, przypominam wściekłość nauczyciela, którego po wejściu do klasy powitaliśmy po polsku.

Wybito nam jednak szybko z głowy myśli o buncie. Nie miałem co robić we wsi, szkołę i tak kończyłem. Wyprawił mnie z domu do dawnej Galicji, do znajomych. Różnie to bywało w owe czasy. Najważniejsze było jedno: uczyłem się po polsku. Wszelkimi siłami, przy znikomym środkach materialnych, kończyłem gimnazjum z pragnieniem powrotu do mojej Ziemi Złotowskiej, do Starej Świętej, jako nauczyciel. I to polski nauczyciel.

Wygasła fajeczka obraca w palcach i przewraca machinalnie kartki jakiegoś zeszytu, jakby przeczekał tamte niełatwe lata, które spędził daleko od domu, rodziny, wsi.

— Wróciłem do Świętej tuż przed pierwszą wojną światową. Z wybuchem wojny zostałem zmobilizowany. Odziano mnie w pruski mundur i kazano mi się bić. Za co? Dla kogo miałem walczyć? Podtrzymywała mnie w tych trudnych dniach nadzieja, że może jednak po tej wojnie powstanie Polska, że jeżeli przeżyję, będę mógł w Świętej uczyć dzieci pięknych wierszy Mickiewicza, Konopnickiej, Asny

ka. Rok 1918 zastał mnie w Lubecie, w Kilonii. Szerzył się tam ruch rewolucyjny. Zbuntowało się wojsko. Skorzystałem z tych zamieszek, aby jak najszybciej dostać się do Złotowa. Piłany byłem wieściami o Polsce, o tym, że Złotów będzie należał do Polski. Spieszyłem się, by w mojej wsi, w Starej Świętej zorganizować polską szkołę. Wierzyłem wtedy — naiwny — w słowa Wilsona. Cóż jego mógł obchodzić Złotów i Święta — skrawek ziemi, ledwie zaznaczony na mapie? W takiej polityce nie ma serca. Czy ci politycy mogli zrozumieć serca Polaków zgłodniałe swojej ojczyzny? Czy poza interesem własnym zdolni byli pojąć cokolwiek? Ten rzekomy dobroczyńca, Wilson, mówił wtedy w swoich „14 punktach” o powstaniu niepodległej Polski, obejmującej „wszystkie, zamieszkałe niewątpliwie przez Polaków terytoria, z dostępem do morza”. Dopiero dziś zdaje sobie z tego sprawę, że ten dostęp do morza chcieli zagwarantować, ale po cudzym terytorium. A o ludność polską to on tyle dbał...

Głos więźnia w gardle. Tam ta, młodzieńcza nienawiść do „polityków”, żal i oburzenie, nie wypały się do dnia dzisiejszego. Żywe stałe te uczucia dzwiczka dziś w głosie staro nauczyciela tonem oskarżenia, że w tamtych latach protokółowali jego Polskę, jak barierę dzielącą Niemcy od Rosji, w której utrzymywała się Władza Rad, że granica w rejonie Piły uległa zmianie w ostatecznym tekście traktatu wersalskiego i jego Ziemię

Złotowską, na której przez tyle wieków dzwiczkała mowa polska, zagarnęli Niemcy.

— To było tak — cłagnie swoją opowieść już spokojniej Władysław Maćkiewicz. — W Złotowie powstała Rada Ludowa. Z ramienia tej Rady wyjechałem z kilkuosobową delegacją do Warszawy, gdzie w sejmie miano rozpatrywać wtedy sprawę Ziemi Złotowskiej. Aż śmiech bierze, kiedy sobie przypominę, że złotowska Rada Ludowa zebrała wtedy jakieś złoto, które ofiarowała rządowi polskiemu w zamian za to, by ten rząd upomniał się o nas i przyłączył naszą ziemię do Polski. To były ciężkie dni...

Z niedużej, żelaznej skrzyneczki wyjmuję plik papierołów, z których wysuwa się nieduża, wyblakła już, różowa karteczka.

— To jest właśnie bilet na galerię. Wydało go Biuro Sejmu Ustawodawczego. Byłem na tym posiedzeniu, rozmawialiśmy później z ówczesnym premierem Ignacym Paderewskim, a później z samym Piłsudskim. Tuszali tylko ramionami i rozkładali ręce. Dziś już się nie dziwię temu. Co ich mógł obchodzić Złotów, moja Święta, Radawica czy Zakrzewo, skoro im pachniał ukraiński czarnozem?

Wróciłem do Złotowa, w którym siedziała już komisja graniczna. Nie uwierzyłem pewnie, ale w te dni chłopcy rzucali robotę i szli do Złotowa, aby się naocznie upewnić jak to będzie z tą granicą. Przed dawnym starostwem stały tłumy ludzi. Kiedy ktoś z komisji wyjaśnił, że Złotów

będzie należał do Niemiec — chłopci chcieli go obić. Wołali, że są Polakami, że mają swoją ojczyznę i ta ziemia do niej od wieków należy. W tym samym czasie niemiecki starosta przygotowywał już przyjęcie dla komisji. Zaciąłem się wtedy. Przysięgłem sobie, że będę robił wszystko, aby tu każdy człowiek myślał, mówił i czuł po polsku. I dopięciem skrzynek wyjechałem do Świętej, języka polskiego po południu, po normalnych lekcjach. Dzień w dzień miałem cały komplet. O, tu jeszcze przechowałem ten dokument, zezwalający mi na nauczanie języka polskiego.

Znow, spośród pliku dokumentów wyjętych z żelaznej skrzyneczki wędruje na stół papier zapisany gotykiem, opatrzone pieczęcią władz niemieckich, zaopatrzone w datę 14 października 1919 r. Zaadresowany jest do herr Władysława Maćkowicza, zamieszkałego w miejscowości SCHWENTE.

— Zauważyć — podejmuje znowu Władysław Maćkiewicz z radośnie złośliwym uśmiechem — jak im ta nazwa Schwente brzmiała po niemiecku. Ale dokument jest ważny. Chował go jak wiele innych, które świadczyć będą zawsze, że ta ziemia i jej mieszkańcy to nieodłączna część Polski. Po patrzeć teraz na te fotografie...

Kilka wyblakłych już zdjęć ożywia się pod wpływem wspomnień. To już są dalsze dzieje nauczyciela. To lata, w których działał Związek Polaków w Niemczech, kiedy pozwolono na otwarcie prywatnych polskich szkół.

— Uczylem w Radawnicy.

Pełnych dziesięć lat. Od 6 czerwca 1929 roku do 25 sierpnia 1939. Uczylem wreszcie w prawdziwej szkole, uczyłem się wsi do kraju, który nas odechnął, wierzyłem, że Polska, cały naród upomni się o nas. Latwo nie było wcale. Wiadomości z historii Polski, np. o bitwie pod Grunwaldem — przekazywałem dzieciom konspiracyjnie i trzeba je było uczyć także konspiracyjnie, aby z tymi wiadomościami nie zdradziły się przed inspektorami zachowującymi często do wsi. Wiecie, szkoła to nie zamknięty świat. Nie można się w wsi edukacji odgrzązać od wsi. Jeżeli kształtują się umysły dzieci, trzeba trafić i do młodzieży i do starszych. To zdjęcie — grupa ludzi w kostiumach na scenie — to nasz ze spół dramatyczny. Wystawialiśmy w tym czasie wiele sztuk. Może najlepiej to nie wypadło, ale pożytku było sporo. Zwróćcie teraz uwagę na te grupy dziewcząt. Widzicie je hafty? To kaszubski oryginalny wzór, który poprzez zorganizowany w świetlicy kurs rozpowszechniłem w całej Radawnicy. Takich kursów organizowaliśmy sporo: gotowania, rolniczy tutaj są zdjęcia. Przechowywałem troskliwie zakopane w ziemi, aby świadczyć kiedyś mnie nie stanie. Nie sądziłem się przez trzymam wojnę. U nas zresztą zaczęło się znacznie wcześniej. Rosły szlaki ze strony władz niemieckich, powybijano nam szyby w szkole i doszło do tego, że lekcje odbywały się na dworze. Wróciłem na obiad z takiej lekcji, przysłała policja niemiecka i... zaczął się nowy etap w moim życiu.

Po tamtych, radawnickim okresie, zachowały się dokumenty, zdjęcia i duży, wiszący dziś nad biurkiem dyplom uznania, w którym rada rodzicielska dziękuje za wychowanie młodzieży w duchu polskim. A okres wojny...

... to był koszmar. Wątpięm i dźwigałem się na nowo. Wzięnie, potem obóz, z którego mnie w końcu zwolnili, wreszcie ukrywanie się w choinickim, gdzie znowu uczyłem na tajnych kompletach. Te lata pracy nauk zycielskiej polczono mój do wojnie. Bo też podwójnie, ba nawet wielokrotnie człowiek je przeżywał. Tylko numer obozowy zachowałem z tamtych lat. Mały numer: 484. Dzień powszedni wypełniony po brzozi pracą, oddala tamto, zacierza. Dziś jakoś widzę to wszystko jakby się działo wczoraj. Jak wczoraj, pamiętam, biegłem w 1945 roku pieszo za frontem, do Złotowa. Wiedziałem, że teraz już będzie zawsze polski. Otrzymałem od komendanta zaświadczenie, że jestem nauczycielem polskiej szkoły w Starej Świętej. I jestem nim do dziś. Doprawdy, nie mam już o czym mówić. Nowe dziesięć lat pracy nauczycielskiej w mojej wsi, w jakże innych warunkach, w sumie 40 lat pracy nauczycielskiej, a stale mam wrażeń, że jeszcze wiele zostało mi do zrobienia. Trzeba przystąpić do zastępców. Jak jeśien przychodzi po wiosnie i lecie, tak i starość przychodzi w życiu. Jesienią zbieramy owoce naszej pracy tak jak i w starości. Że w tym czasie stanęz z pustymi rękami. Nie wolno stawić nie zasianej ziemi. Wiec sięje. Mam dwóch nauczycieli w szkole, młodzi, uczą się zaochnie. Odcłązam ich z pracy jak mogę, by tylko ukończyli studia. Nawet w Wydziale Oświaty trochę gęderza na mnie, ale niech się uczą ci moi następcy, niech się przygotowują do życia, do wychowania młodzieży. Niech i oni mają w swoim życiu swoje dobre plony...

— to był koszmar. Wątpięm i dźwigałem się na nowo. Wzięnie, potem obóz, z którego mnie w końcu zwolnili, wreszcie ukrywanie się w choinickim, gdzie znowu uczyłem na tajnych kompletach. Te lata pracy nauk zycielskiej polczono mój do wojnie. Bo też podwójnie, ba nawet wielokrotnie człowiek je przeżywał. Tylko numer obozowy zachowałem z tamtych lat. Mały numer: 484. Dzień powszedni wypełniony po brzozi pracą, oddala tamto, zacierza. Dziś jakoś widzę to wszystko jakby się działo wczoraj. Jak wczoraj, pamiętam, biegłem w 1945 roku pieszo za frontem, do Złotowa. Wiedziałem, że teraz już będzie zawsze polski. Otrzymałem od komendanta zaświadczenie, że jestem nauczycielem polskiej szkoły w Starej Świętej. I jestem nim do dziś. Doprawdy, nie mam już o czym mówić. Nowe dziesięć lat pracy nauczycielskiej w mojej wsi, w jakże innych warunkach, w sumie 40 lat pracy nauczycielskiej, a stale mam wrażeń, że jeszcze wiele zostało mi do zrobienia. Trzeba przystąpić do zastępców. Jak jeśien przychodzi po wiosnie i lecie, tak i starość przychodzi w życiu. Jesienią zbieramy owoce naszej pracy tak jak i w starości. Że w tym czasie stanęz z pustymi rękami. Nie wolno stawić nie zasianej ziemi. Wiec sięje. Mam dwóch nauczycieli w szkole, młodzi, uczą się zaochnie. Odcłązam ich z pracy jak mogę, by tylko ukończyli studia. Nawet w Wydziale Oświaty trochę gęderza na mnie, ale niech się uczą ci moi następcy, niech się przygotowują do życia, do wychowania młodzieży. Niech i oni mają w swoim życiu swoje dobre plony...

— to był koszmar. Wątpięm i dźwigałem się na nowo. Wzięnie, potem obóz, z którego mnie w końcu zwolnili, wreszcie ukrywanie się w choinickim, gdzie znowu uczyłem na tajnych kompletach. Te lata pracy nauk zycielskiej polczono mój do wojnie. Bo też podwójnie, ba nawet wielokrotnie człowiek je przeżywał. Tylko numer obozowy zachowałem z tamtych lat. Mały numer: 484. Dzień powszedni wypełniony po brzozi pracą, oddala tamto, zacierza. Dziś jakoś widzę to wszystko jakby się działo wczoraj. Jak wczoraj, pamiętam, biegłem w 1945 roku pieszo za frontem, do Złotowa. Wiedziałem, że teraz już będzie zawsze polski. Otrzymałem od komendanta zaświadczenie, że jestem nauczycielem polskiej szkoły w Starej Świętej. I jestem nim do dziś. Doprawdy, nie mam już o czym mówić. Nowe dziesięć lat pracy nauczycielskiej w mojej wsi, w jakże innych warunkach, w sumie 40 lat pracy nauczycielskiej, a stale mam wrażeń, że jeszcze wiele zostało mi do zrobienia. Trzeba przystąpić do zastępców. Jak jeśien przychodzi po wiosnie i lecie, tak i starość przychodzi w życiu. Jesienią zbieramy owoce naszej pracy tak jak i w starości. Że w tym czasie stanęz z pustymi rękami. Nie wolno stawić nie zasianej ziemi. Wiec sięje. Mam dwóch nauczycieli w szkole, młodzi, uczą się zaochnie. Odcłązam ich z pracy jak mogę, by tylko ukończyli studia. Nawet w Wydziale Oświaty trochę gęderza na mnie, ale niech się uczą ci moi następcy, niech się przygotowują do życia, do wychowania młodzieży. Niech i oni mają w swoim życiu swoje dobre plony...

Słońce ulokowało się tuż za drzewem i uparcie cisnęło się do twarzy nauczyciela. Żółte je sienne kwiaty pochylily się od wczesnej rosy. Na polach paru jących już lekką mgiełką terko tały uparcie maszyny przegotowane ałęb pod nowy urodzaj Złotowskiej Ziemi.

JADWIGA ŚLIPIŃSKA

PODRÓŻ pociągami różnie oddziaływa na ludzi. Jednych ogarnia senność zbliżona do letargu, inni pochłaniają takie ilości wiktualii, jakby miesiąc pościeli, jeszcze inni przed przygodnymi pasażerami na oścież otwierają swe serca, mówią, mówią, mówią jednym tchem, opowiadają swe życie od kolebki aż do lat dojrzałych... Specjalną kategorię podróży stanowią matki z dziećmi. W ciągu trzech czy czterech godzin dowiesz się od nich na co i kiedy dzieci chorowały, jakimi wyróżnia się talentami, jakie kłopoty związane są z jego wychowaniem, jednym słowem, o wszystkim i o wszystkich związanych w jakis sposób z losami Jurka, Zosi czy Magdusi.

Przed kilku tygodniami — było to tuż przed rozpoczęciem roku szkolnego — spędziłem właśnie kilka godzin w takim gronie. Jedną z towarzyszek podróży wiozła jedyną siedmiolatkę, który miał iść po raz pierwszy do szkoły, druga wsiadła do przedziału z dwiema dziewczynkami w wieku 10 i 13 lat.

Z miejsca zaczęła się dyskusja. — Janeczek, to bardzo zdolne dziecko — przedstawiała synka pani w zielonej chusteczce. — Przeczytaj co tu napisane... Taki szkrab, a już czyta jak stary... Janeczek dziarsko wysyblizował patrz na wskazaną tabliczkę... „Dla niepalących”.

— Mamo, a dlaczego ty palisz? — Ha, ha, ha — zaśmiała się perliście matka. — To tak sobie napisano, ale kto chce może palić...

— A dlaczego może palić? — Bo mamusia za ciętko zaprawowana pieniądze kupiła bilecik, to wolno jej robić co zechce.

— A jak ja będę dorosły, to też będę palił? — dopytywał się chłopiec. — Jurek mówił że jego tatuś nie pali, bo to niezdrowo...

— A'le za to pije jak smok — ucięła dyskusję matka i zaczęła szeroko rozwodzić się nad złyimi cechami charakteru jakiegoś inżyniera B., sąsiada z pierwszego piętra.

— A Jurek mówił o moim tatuśku, że safantula i siedzi nad pantoflem — niezmordowanie podtrzymywał rozmowę Jurek. — Co to znaczy safantula? Jak się pali pod pantoflem?

Matkę prznięty nerwy. — Jurek to wstrętny chłonec, nigdy go więcej na próg domu nie puszcza.

— Pamiętaj chłopczyku — wdala się w rozmowę druga pani — nigdy nie powtarzaj przy obcych tego, co mówią w domu rodzice. Ten twój kolega właśnie powtarza i dlatego jest niegrzeszny.

— A dlaczego nie wolno powtarzać? — Bo nie wolno — ucięła krótko matka. Dziewczynki siedzące pod oknem zaczęły chichotać, a pasażerowie lekko się uśmiechać.

Potem zaczęła się snuć opowieść — z zacięciem słuchana przez dzieci — jaka to trudna sprawa wychowanie, ile niebezpieczeństw czycha na dziecko na

ulicy i jak trzeba uważać, żeby dziecko tego czy owego z rozmów dorosłych „nie wyniosło tam, gdzie nie trzeba”. Rozmowa i sprawy w niej poruszone, były dla uszu dziecięcych zupełnie nieważne, a zakłakujące pytania dzieci, młkliwe sakramentalnym „jak starsi mówią, nie przerywaj”.

Oto matka Janka głośno, nie bez cienia dumy, stwierdzała, że jej synek, to wyjątkowo dziecko, bo wcale, ale to wcale nie ma ochoty iść do szkoły. Dlaczego? Podróżni bez trudu to odgadali, słuchając jej wyrznień na temat „dzisiejszych” szkół.

Ze nie wiadomo jaki tam „element”... Ze tylko patrzeć jak się w takim tawarzystwie „rozchuligani”. Ze nauczycielka smarkula, sama jeszcze powinna się uczyć, aż strach jej oddać dziecko pod opiekę... Ze w szkole brudno...

Jurek słuchał wszystkiego ze znużoną miną, nie raz już widać odkrywano przed nim te „okropności”.

— Niech pani nie strasz dziecka — wtrącił się do rozmowy milczący dotąd koleś — przecież pani sama dziecku szkołę obrzydza...

Dziecko patrzy, dziecko słucha...

— Ja mu szkółę obrzydym? zaperzyła się matka. — Jak ci ludzie wszystko prze kręcą. Powiedz kochanie, czy rodzice mówią kiedyś ile o szkole no powiedz...

Chłopiec kręcił się, wiercił, coś tam mamrotał.

— Zle dziecko, jeszcze od ziemi nie odrósł, a już matkę się sprzeciwia. Już ci ojciec powie w domu, jak się masz wśród obcych zachowywać — rozłożyła się na dobre pani w zielonej chusteczce.

— Ojciec ci powie, jak się masz wśród obcych zachowywać... W tym jednym, rzuconym mimo woli zdaniu, zawarła się cała treść wychowania stosowanego wobec Janka. Obcy i dem. to dwie różne rzeczy. W domu może być jedno, na zewnątrz zaś nie tylko może, ale musi być co innego. Bo dwie prawdy obowiązują. Taka na użytek wewnętrzny, własna prawda i taka na „wynos”, przeznaczona dla obcych uszu.

Być może wielu rodziców zachnie się, gdy trochę uświadomi się ta smutna kolejna doświadczenia. Ktoż chciałby wychować dziecko na obłudnika, dwuli-cowca, kłęczca? A jednak...

Zaczyna się często od sraw drobniutkich. — Panu konduktorowi, gdy cię zapyta ile masz lat, powiedz, że mnie, bo po co płacić za cały bilet. — Napisz w dzienniczku, że cię bolała głowa, bo musisz jutro z mamusią jechać do krawcowej.

Potem przychodzą sprawy większego

ciężaru gotunkowego. — Nie mów kolegom, że twój braciśzek był chrzczonej w kościele, mogłyby być jeszcze z tego przykrości (?!). — Gdyby cię spytano ktoś w tym pokoju, powiedz, że ciocia Józia, ta, co czasem przychodzi, inaczaj oni gotowi nam kogós do mieszkania wpakować...

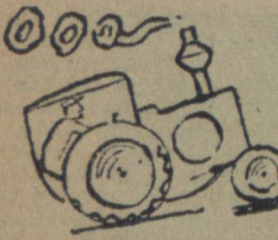
Od niewinnych kłamstw dziecko przechodzi do coraz bardziej zasadniczych. Patrząc na rodziców, wzorując się na nich zaczyna postępować tak, jak i oni, według dwóch jakichś moralności. Zatroca poczucie rzetelności, sumiennosci, prawdy. W jego umyśle powstają jakby dwa odrębne światy, dom i społeczeństwo, światy ze sobą niezgodne, rządzące się zgoła innymi prawami.

Dziecko zaczyna lawirować, kłamać, początkowy zamęt rośnie do rozmiarów ogólnego choosu pojęć, kryteriów, sądów. Co dobre, a co złe? Co słuszne, a co niesłuszne? Podstawowe zasady moralne, takie jak uczciwość, prawda, w sposób dla rodziców często niezamierzony zostają nadwyrężone, a dziecko między się, denerwuje, nie umie wybrać z powikłań namotyanych przez matkę, czy ojca. Kto tu ma rację? Komu wierzyć?

Konflikt dwóch moralności — nowej i starej, jest u młodzieży nieunikniony, ale dziecko — nim dojrzałe, nie samodzielnie potrafi zająć jakichś własnych stanowisk — nie potrafi dostrzec jego korzeni. A tymczasem mały światek, w którym się obraca, wpływa na zahamowanie do brnych, naturalnych odruchów prostolinijności, szczerości, zaufania do rodziców czy do wychowawców. W ślad za tym idzie trwanie szacunku dla jakichkolwiek autorytetów, dziecko wynika się spod wpływów matki, czy nauczyciela, broknie mu podobnie tak nieodrodzonej wszystkim młodym, słabym roślinom. Dziecko musi mieć ideał, który pragnie naśladować, na którym pragnie się wzorować. Pragnęłoby, aby tym ideałem był ojciec, matka — przynajmniej się im uważa, a czy zawsze odnajduje tam to, co naprawdę odnależć: dobroć, mądrość, wrażliwość na krzywdę ludzką, prawda, odwagę, szlachetność, uczciwość?

Przysłowie mówi — czym za młodu skropka nasiąknie, tym na starość traci. Okres dzieciństwa niewątpliwie ma prze moiny wpływ na kształtowanie się psychiki i charakteru człowieka. Rodzice i szkoła muszą wspólnie dokładać wszelkich sił, by uzbudzić dziecko w takie cechy charakteru jak uczciwość, szczerść, rzetelność, prawdomówność, poszanowanie dla człowieka i jego pracy, wrażliwość na krzywdę. Gdy przyswoi ono sobie te podstawowe cechy, na pewno właściwą drogę wybierze w swym życiu, pokocha ludzi i świat, wyróżni na wartościowego człowieka, godnego naszych, socjalistycznych dni.

[Jolka]



Drzazga Tygodnia

Poznanie

POWIEM wam, mili moi, wzruszającą historijkę o miłości od pierwszego wejrzenia. Poznali się banalnie, całkiem nieromantycznie. Po prostu w autobusie. Był tłok, wóz nagłe zahamował, szarpnął i on wsiadł jej na nogę. Dziewczęcyknęła. On, robiąc z wysiłkiem półobrót, spojrzął i, zamiast powiedzieć narzucające się w tej sytuacji „przepraszam”, nie powiedział nic. Zaniemówił. Otworzył usta i patrzył. A dziewczę uśmiechnęło się i, spuszczać chabrowe oczęta, spłonegł uroczym rumieńcem. Wtedy on chrząknął i przemówił:

— Ja, naprawdę, nienau-myślnie... Taki tłok.

A ona uniosła oczęta i zno-wu się uśmiechnęła.

— Giupstwo! Nie ma o czym mówić.

I wtedy on powiedział sobie twardo: „Ta, albo żadna!”, a ona skostatowała w duchu, że owszem, całkiem przyjemny facet.

Tak się zaczęło. Wyszli razem i poszli na pierwszy, ten najbardziej uroczny spacer.

Czy długo ze sobą chodzili? Prawde powiedziawszy, nie wiem, ale dzisiaj, w dobie atomu, takie rzeczy na ogół idą piorunem. Zależny więc, że i oni nie szli na próżno ze-łowek i szybko doszli do porozumienia.

Nie minęło jeszcze lato, gdy on oświadczył:

— Miał moja, wszystko już zalatwione. Muszę tylko jeszcze złożyć w Urzędzie Stanu Cywilnego zaświadczenie z nielęca pracy.

Na to ona uśmiechnęła się promiennie i wyjęła z torebki niewielki paperek.

— Moje zaświadczenie już gotowe.

On łapczywie porwał paperek i oglądając go, mówił pie-szczoliwie:

— Kochana jesteś. Nadzwy-czajna!...

Nagle, po raz drugi w czasie tej krótkiej miłości zaniemó-wił. Patrzył, patrzył i nic nie rozumiał. Wreszcie wyjął:

— Nie! To niemożliwe!

— Co niemożliwe?

— To niemożliwe, żebyś pra-cowała w tej samej fabryce, co ja. Znam przecież całą załogę, wszystkich ludzi!

— Hm... To rzeczywiście ciekawe. Bo i ja znam wszyst-kich, wszyscy do mnie zacho-dzą.

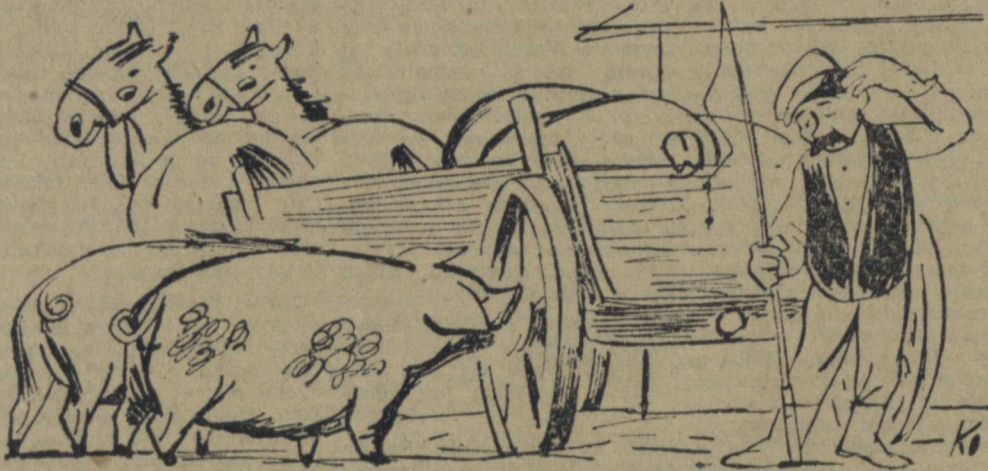
— Nie, coś tu jest nie w por-ządku. Niemożliwe, byśmy się w takich okolicznościach wczę-śniej nie poznali... Ale, po-wiedz mi, co ty właściwie ro-bisz w naszej fabryce?

— No, wiesz! Jestem kierow-niczką świetleń. Ale kim ty jesteś, że mnie nie znasz?

— Ja? Jestem dyrektorem... Dyrektorem fabryki.

MARIUSZ KWIATKOWSKI

Wiele chłopów i spółdzielń produkcyjnych terminowo re-alizując dostawy zboża zanledbuje dostawy żywca i mleka.



— Chyba i dla nas powinno się znaleźć miejsce na tym wozie.

Rada rodzinna

WIECZOREM w sło-łowym pokoju ze brała się rada ja-milijna.

— No, przedź, namyślajcie się, zastanówcie i decydujcie — zaczęła nerwo-wo babcia — gdzie i co nasza Mania będzie studiować.

— Moim zdaniem najlepiej niech idzie na medycynę — po-wiedziała mama. — Wprowadź jest tam duży napływ, ale ja na tej medycynie mam pewną znajomą...

— Ostatecznie są przecież In-stituty, gdzie można się dostać i bez znajomych — wtracił pa-pa. — Na przykład melioracyj-ny. Tam podobno na jedno wol-ne miejsce jest 0,9 kandydata. A przy tym to wydział z przy-szłością.

— Tak, ale później dają skie-rowanie w teren — zawołała mama. — Czy ty chcesz, żebyś twoja córka chodziła w butach z cholewami do pasa i żeby wo-ził ją turą z kołskimi zaprze-gieniami?

— No, w takim razie może by do Konservatorium? — smęt-nie zapytał papa. — Tam się ja-kowo dostaje.

— Łatwo się dostać tym — sprzeciwiała się mama — którzy mają muzyczne zdolności. A nasza Mania, to pod tym wzglę-dem jak pień. Nie, to już lepiej

do Instytutu Leśnego, nie ma tam wcale natłoku. Dziewczęta niechętnie tam idą.

— I dobrze robią — zawołała babcia. — Jak to, skończyć In-stitut i żyć w głuchym lesie? A za kogoż ona tam wyjdzie za iną? Chyba za jakiegoś leśne-licho, co straszy po bagnach?

— A dlaczegoż to nie mogła by Mania wstąpić na agrono-mię? — zaproponował papa.

— Też idea — ze złością sprze-ciwiała się babcia. Agronomia, to znaczy wieczne grzebanie się w ziemi. I żeby siał po czło-wieczemu, a nie w jakiś kwad-ratowo-jazdowy sposób.

— Kwadratowo-jazdowy — ponuro poprawił papa.

Ach, nie sprzeciwiał się dro-gi zięciu. Jaki znów gniazdowy? Gniazdo nie ma nic wspólnego z agronomią, to dotyczy prze-cież ptactwa, a więc ornitolo-gii.

Tymczasem mama, nie słucha-jąc, mówiła z marzącym uśmie-chem.

— Do filmu, na scenę. Oto, gdzie ją trzeba umieścić. Prze-cież Mania ma do tego specjal-ne powołanie. Nie opuściła jesz-cze ani jednego filmu...

— Stopnie na egzaminach wstępnych też mają pewne zna-czenie — bojaźliwie zauważył papa. — A u Mani pod tym względem nielęto.

A mama ciągnęła dalej. — Poczekajcie, to może by ją od-dać na weterynarię? Czyż po-to, żeby leczyć konie, trzeba ko-niecznie umieć algebrę na celu-jaco?

— Dentystyczny, melioracyj-ny — szeptał papa przeglądając Przewodnik Zakładów Nauko-wych. — Tekstylny, geodezyj-ny, chemiczny biochemiczny, li-teracki... Dlaczego właściwie w tym przewodniku nie ma wcale wskazówek, gdzie najłatwiej jest się dostać?

— Przedź, przedź — nalega-ła mama — przecież znajomi mogą się pytać, gdzie się nam naieszcie udało Manię wpoka-wać, a my ani rusz...

Drzwi zaskrzypiały, na progu stała Mania i pyłającym wzro-kiem obrzuciła radę familijną.

— No więc co i gdzie mam studiować? — spytała.

— Jeszcześmy, córeczko, nie zdecydowali — przedko powie-działa mama.

— Ty wiesz, w tym roku, to nie tak łatwo się urządzić w wyższym zakładzie naukowym.

— No więc, zanim wy się zde-cydujecie, to ja jeszcze zdaje-pójsz do kina — postanowiła Mania i zaniknęła za sobą drzwi.

Po chwili ciszy papa, u-parcie patrząc na swoje ręce, powołał powiedział: — Właści-wie mówiac, czy nam tak zale-ży na tym, aby nasze jedyne dziecko już teraz, w tym roku wyciągnąć z domu?

— Babcia z mamą popatrzyły na siebie i odetchnęły z ul-gą.

wg. S. Zwaneva | („Krokodil” Nr 23, 1955)

W. ŚCISŁOWSKI

FRASZKI

»kolejowe«

TELEGRAM OD MŁODEJ PARY DLA PKP

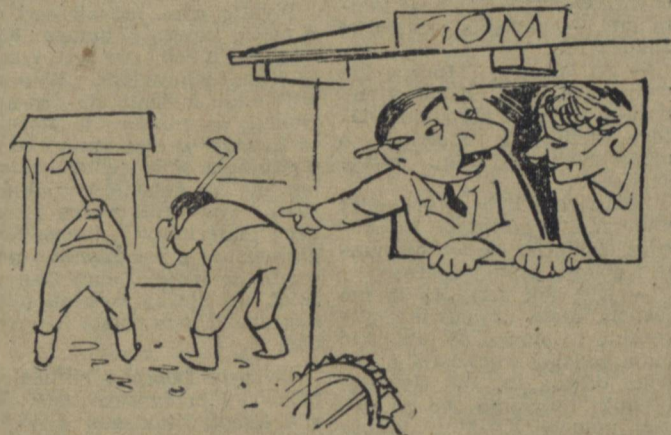
Poznaliśmy się w pociągu, kochamy się szalenie —
— Mocne dzięki PKP za takie połączenie!

ODPOWIEDZ PKP NOWOZENCOM

Ze jest niezbędna para pociągowi —
— tego nie trzeba dowodzić chyba.
— Ale któż radość PKP wysłowi,
— gdy również pociąg parze się przyda!...

WITOLD DEGLER

W niektórych POM-ach naszego województwa nie przygotowano dotąd kopacek mechanicznych do ziemniaków.



— Co oni tam robią?

— To nowi traktorzyści. Trenują przed wykopkami.

DLA ZAPOMINALSKICH



— A do elektrycznego żelazka polecam gaśnicę i kamienny stół do prasowania. 100 procent pewności i zabezpieczenia.

TYLKO DLA WAŻNIKÓW



— Zrobiliem pomysł racjonalizatorski dla mego dyrektora —
— mieścił się z noscm!



„Drzazga” na ogólnopolskich dożynkach



— To ludzie z moich stron!

— Kolego, bardzo jestem zmę-czony, podwieźcie mnie kawalek.

— Odbijany!

— Do zobaczenia na przyszłych dożynkach!